LEON GARCZYŃSKI



CO TO JEST KANADA?

NAKŁADEM
POLSKIEGO T-WA EMIGRACYJNEGO
WARSZAWA 1930

CO TO JEST KANADA?

DRUKARNIA „STOŁECZNA"
WARSZAWA, WOLSKA 16
TELEFON 88-67.

Kanada jest krajem stosunkowo młodym; jeszcze przed 50 laty zamieszkiwało tam bardzo mało ludzi. Dotyczy to szczególnie zachodnich prowincyj rolniczych.

Olbrzymi jej obszar obejmuje przestrzeń tak wielką jak Europa

Na tych obszarach mieszka zaledwie 9 miljonów mieszkańców t. j. tyle mniej więcej, ile mają razem trzy wielkie miasta Stanów Zjednoczonych: New Jork, Chicago i San Francisko.

KLIMAT.

Kanada ma dwa rodzaje klimatów: łagodny oceaniczny i lądowy ostry. Oba występują w najrozmaitszych odcieniach—od najłagodniejszych do najostrzejszych. I tak nadmorska część prowincji Quebec ma daleko ostrzejszy klimat niż południowa część Brytyjskiej Kolumbji, w której rzadko kiedy pada śnieg. Silny wpływ na złagodzenie klimatu południowych okolic prowincji Ontario mają ogromne jeziora do których one przylegają

(Wyższe, Michigan, Huron, Erie. Ontario). podczas gdy lasy i bagna, znajdujące się na północy tej prowincji, poważnie go zaostrzają.

Najważniejsze i najdogodniejsze do osiedlania się naszych imigrantów tereny, t. j. prowincje Manitoba, Saskaczewan, Alberta i część Ontario, mają klimat podobny do polskiego, zima jednak trwa tam dłużej i jest chłodniejsza. a lata są bardzo upalne. Jednak zimę znosi się w środkowej Kanadzie dobrze, a to dzięki suchości powietrza, skutkiem czego nie odczuwa się nawet silnych mrozów. Pozatem niebo jest zazwyczaj czyste i słońce może operować cały dzień.

Pory przejściowe są bardziej krótkie. Wiosną śniegi prędko topnieją pod wpływem kwietniowego słońca, które też zawsze pobudza bujną wegetację roślinną.

Najwyższa temperatura w Winnipegu wynosiła 103 stopni (Fahrenheita), najniższa 33.3. Ilość godzin światła słonecznego wynosi 2134.

ROŚLINNOŚĆ.

Roślinność Kanady jest podobna do środkowoeuropejskiej, z pewnemi tylko odchyleniami. Do tych odchyleń zaliczyć należy zupełny brak drzew owocowych w środkowej Kanadzie. Nieznany jest tam typ domu okolonego sadem. Natomiast dzięki ogromnemu bogactwu ziemi. lasy pełne są jagód. które dochodzą do nieznanej u nas wielkości. Wspaniale również udają się zboża (szczególnie pszenica)

oraz wszystkie warzywa. Kanada jest krajem rolniczym i rolnictwo też wymaga tam najwięcej rąk do pracy.

Drzewa w lasach są prawie wszystkie takie same, co i w Europie.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY.

Kanada dzieli się na prowincje z których najważniejsze są Quebec, Ontario, Alberta, Brytyjska Kolumbja. Siedzibą rządu centralnego i parlamentu związkowego jest Ottawa w prowincji Ontario.

QUEBEC.

Najstarszą prowincją kanadyjską jest Quebec ze stolicą tej samej nazwy. Niedaleko miasta Quebecu leży Montreal, największe miasto Kanady.

Prowincja ta, zamieszkała przeważnie przez Francuzów, odnosi się do polskiego osadnictwa bardzo życzliwie, ma wiele dobrych terenów niezajętych i zczasem będzie się nadawać dla naszej kolonizacji. Tymczasem jednak lepiej osiedlać się na zachodzie Kanady, gdzie jest większe pole do pracy, a gotowa ziemia wymaga mniejszego nakładu energji przed wydaniem pierwszego plonu.

Prowincja Quebec ma ogromne skarby w drzewie. Eksploatacja lasów zapewnia wielu imigrantom pracę nawet w porze zimowej. Sam Montreal jest bardzo uprzemysłowiony. Pozatem w prowincji tej jest wiele kopalń złota, azbestu i innych, jednak za-

równo w kopalniach jak i fabrykach bardzo trudno o pracę.

ONTARIO.

Na południowy-zachód od Quebec'u znajduje się prowincja Ontario.

Południowa część tej prowincji jest silnie uprzemysłowiona. Centrami fabrycznemi są miasta: Hamilton, Windsor, Toronto. W okolicach tych miast kwitnie hodowla jarzyn i owoców; udają się nawet tytoń oraz winogrona. Zbóż uprawiają tam mało. Rozwinięty natomiast jest przemysł mleczarski (podobnie jak w południowej części prowincji Quebec) W środkowej i północnej części Ontario znajdują się kopalnie oraz wielkie lasy.

MANITOBA, SASKACZEWAN I ALBERTA.

Prowincja Manitoba (stolica—Winnipeg) i Saskaczewan (stolica—Regina) są wybitnie rolnicze. To samo można powiedzieć o Albercie (wyjątek stanowi pas gór Skalistych, ciągnący się z północy na południe, gdzie wydobywają węgiel).

Jednak w północnej części Manitoby odkryto w ostatnich latach liczne kruszce; w okolicach The Pas powstały kopalnie dzięki czemu oraz wskutek budowy nowej linji kolejowej wielu ludzi znalazło pracę.

Imigracja kanadyjska kieruje się przedewszystkiem do tych trzech prowincyj, gdyż tam najłatwiej o pracę na farmach (gospodarstwach rolnych).

BRYTYJSKA KOLUMBJA.

Od innych prowincyj kanadyjskich bardzo wybitnie odcina się Brytyjska Kolumbja. Jest to kraina górzysta, poprzecinana jednak głębokiemi dolinami rzek. W dolinach tych, posiadających łagodny klimat, udają się południowe owoce (morele, winogrona, brzoskwinie).

Ponieważ niektóre części tej prowincji nie znają prawie wcale śniegu i są zawsze zielone (najniższa temperatura Viktorji wynosi 2° Fahr.), nazwano ją ogrodem Kanady.

Do prowincji tej przybywa bardzo mało imigrantów. Ci, których tam los zagna, pracują przeważnie w lasach i tartakach. Do osadnictwa Brytyjska Kolumbja mało się nadaje, wskutek wysokich cen ziemi; zresztą ziemia dziewicza jest bardzo trudna do oczyszczenia.

USTRÓJ POLITYCZNY.

Kanada jest państwem niezależnem, połączonem jednak z Anglją osobą panującego i pewną unią Węzły łączące obydwa kraje są silne i podtrzymywane z obu stron. Łatwo to zrozumieć, jeżeli się weźmie pod uwagę, że więcej niż 55% ludności jest pochodzenia brytyjskiego, resztę stanowią wszystkie inne narody Europy, trochę zaś mniej niż 1% rekrutuje się z Azjatów. Francuzi stanowią w Kanadzie 27 proc. Dawni panowie Kanady—Indjanie i Eskimosi są bardzo nieliczni i stale topnieją. W roku 1924 było ich tylko 113,863.

Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Węgrzy osiedlili się głównie w prowincjach stepowych (Manitoba, Saskaczewan, Alberta). Spotyka się tam osiedla, noszące nazwy Janów, Jarosław, Lemberg, Wisła, Esterhazy, Tołstoj i inne. W żadnej prowincji cudzoziemcy nie posiadają specjalnych praw. O ile nabędą obywatelstwo Kanady, mają te same prawa co i tubylcy. Pewne przywileje nadała Polakom tylko prowincja Quebec, gdzie w Montreal'u pozwolono na otwarcie szkół polskich z prawami szkół publicznych

W trzech prowincjach stepowych najłatwiej o pracę wiosną, latem i jesienią. W zimie można dostać pracę, jeżeli nie na farmach, to w lasach Alberty, Saskaczewanu, Manitoby lub Ontario. Kanada jest krajem prac sezonowych. Od marca względnie kwietnia można znaleźć pracę w rolnictwie, od października lub listopada — w lasach.

Specjalnie wielką ilość rąk do pracy potrzebują farmy, dlatego do Kanady wolno jechać tylko rolnikom.

KIEDY ROZPOCZYNAJĄ SIĘ PRACE NA FARMACH?

Prace na farmach rozpoczynają się w kwietniu, wyjątkowo zaś w końcu marca lub w maju. Imigranci, przyjeżdżający w połowie marca, mogą już dostać pracę na farmach. Jest to okres przygotowawczy, w którym farmerzy kontraktu-

ją ludzi do pracy, by mieć zapewnioną pomoc zaraz z początkiem wiosny.

Umowy z farmerami są robione albo na rok, albo na sezon (najczęściej), lub na miesiące. Na dniówki w okresie kontraktowania nie przyjmują, chyba, że ktoś wyjątkowo młóci zeszłoroczny plon.

PŁACE.

Podając wysokość płac, opieram się na wysokości płac w czasie sezonów letnich w latach 1927 i 1928, oraz zimowych w latach 1926/7 i 1927/8.

Za miesiące przed zniknięciem śniegu farmerzy płacą 10 — 15 dolarów, często jednak proponują tylko 5 dolarów, albo nawet sam wikt.

Z chwilą stopnienia śniegów płace wahają się między 25 a 45 dolarami miesięcznie (zależnie od kwalifikacyj robotnika i zamożności farmera). Najczęściej płaca zaczyna się od 25 lub 30 dolarów za pierwszy miesiąc, potem stopniowo się podnosi, osiągając szczyt w okresie młocki, żeby później znowu spadać. Często robotnik godzi się na wszystkie miesiące za jedną, stałą płacę w wysokości mniejwięcej 30 dolarów miesięcznie, z tem, że w okresie młocki farmer dopłaca mu 1, 2, 3 lub nawet 5 dolarów dziennie (ta ostatnia dopłata zdarza się jednak bardzo rzadko). Podobnie wygląda wynagrodzenie robotnika przy umowach przedłużanych z miesiąca na miesiąc.

Przy umowach rocznych, kontrakt zgóry określa, ile pieniędzy dostanie pracownik za cały rok pracy. Zwykle za rok dostaje 350 dolarów, czasem jednak więcej, aż do 500 dolarów. Te ostatnie stawki proponują jednak tylko znanym już i wypróbowanym pracownikom, dopiero koło jesieni. Świeżym imigrantom dają mniej, bo tylko 300 dolarów; przy umowach, opiewających na niższe wynagrodzenie, do płacy zasadniczej dochodzi zwykle dodatek za dnie młocki lub na ubranie robocze.

UMOWA ROCZNA I SEZONOWA.

Pozornie wydaje się, że umowa roczna, przyznająca robotnikowi tylko 350 dolarów, jest dla imigranta niekorzystna. Faktycznie jednak, jeżeli się weźmie pod uwagę, że przy kontraktach sezonowych robotnik musi dużo podróżować i wydawać pieniądze na kosztowne koleje, że częstokroć miesiąc lub dwa znajduje się bez pracy i żyje z zaoszczędzonych funduszów, łatwo dojdziemy do przekonania, że jednak kontrakt roczny, choćby tylko z płacą 350, czy nawet 300 dolarów, jest korzystniejszy od kontraktu sezonowego.

Pozatem, stwierdzić należy, że imigranci, którzy cały rok w jednem miejscu pracowali, pozostają zazwyczaj na następny, tylko już na daleko lepszych warunkach. Uwzględniając ich doświadczenie (experience), farmerzy płacą im 400 lub

więcej dolarów rocznie. Jeżeli zaś pracują w miejscowości, zamieszkałej przez ludność tej samej co oni narodowości, łatwo mogą znaleźć do wydzierżawienia lub kupienia kawałek ziemi i już po roku lub dwóch latach zaczynają gospodarować na swojem.

Ponieważ trafiają się często wypadki wyzyskiwania naszych robotników, więc przed podpisaniem kontraktu należy się poradzić kogoś, znającego przepisy prawne i stosunki miejscowe.

KIEDY MOŻNA NAJWIĘCEJ ZAROBIĆ?

Pierwsze wyższe zarobki zaczynają się w okresie sianokosów, w czasie których imigranci, którzy nie zawarli umów rocznych czy sezonowych, ani też nie przedłużyli miesięcznych, mogą zarobić dziennie 2 lub 3 dolary. Jednak na ten zarobek nigdy napewno liczyć nie można, ponieważ wtedy jest zwykle wielu szukających pracy, a farmer, liczący głównie na zbiory, mniej interesuje się sianem. Pracę w tym okresie czasu najprędzej można znaleźć u biednych farmerów, mających mokre farmy, lub też u takich, którzy więcej zajmują się hodowlą bydła i muszą mieć zapas siana. Sianokosy wypadają w końcu czerwca lub początku lipca.

Okres najwyższych zarobków zaczyna się od jakiegoś 20 czerwca i trwa do końca września, czasem zaś trochę dłużej. Jest to czas zbiorów, młocki i orki jesiennej. Za t. zw. sztukowanie

(stawianie kopek ze snopków za maszyną) dostaje się od 3 do 5 dolarów dziennie (najczęściej 4 dolary). Przy umowach akordowych płacą 45 centów za akr (co w sumie wynosi mniejwięcej to samo). W czasie młocki płaca wynosi 4, 5, 6 nawet 7 dolarów dziennie (najczęściej płacą 5 dolarów). Więcej płacą, jeżeli brakuje ludzi do pracy, mniej, jeżeli ich zbyt wiele zjedzie do jednego miejsca.

Po skończeniu młocki, można jeszcze czasem zarobić przy orce jesiennej; jeśli zapowiada się wczesna zima i farmerzy muszą się z orką śpieszyć, płacą nawet 2 dolary dziennie.

Z chwilą nastania mrozów i spadnięcia śniegów wszelka praca na farmach ustaje.

Oprócz wyżej wymienionych płac, wszyscy robotnicy otrzymują pełny wikt.

Większość imigrantów po przyjeździe pracuje na podstawie umowy miesięcznej u jednego farmera, po wymłóceniu jego zboża, porzuca go i idzie na młockę do innego lub nawet do dwóch innych, potem na orkę do jeszcze jednego, żeby wreszcie wyjechać do miasta (najczęściej Winnipegu) w poszukiwaniu pracy na zimę.

NA JAKI ZAROBEK MOŻE LICZYĆ IMIGRANT PRACUJĄCY NA FARMACH?

Maj i czerwiec po 30 dol.	60 dolarów
Lipiec i sierpień po 35 dol.	70 „

10 dni sztukowania, na które każdy może liczyć	40 dolarów
14 dni młocki . . . . , ,	70 „
Razem . . .	240 dolarów

Od tego trzeba odliczyć na koszta przejazdów koleją i na wydatki w okresie czasu, kiedy imigrant niema zajęcia, co najmniej 40 dolarów, tak, że pozostaje się 200 dolarów i taką też sumę rozporządzają zazwyczaj robotnicy po 6 miesiącach pracy na farmach. Ci, którzy mieli umowy sezonowe, zarabiają trochę mniej, ale też mniej wydają na koleje i nie potrzebują tracić czasu na poszukiwanie zarobków i w rezultacie zarabiają tyleż, co ci, którzy, umowy nie zawierali.

KIEDY ZAROBEK JEST PEWNIEJSZY?

Farmer, który zgodził człowieka miesięcznie czy sezonowo, musi mu na jesieni zapłacić za cały przepracowany czas, bez względu na to jakie były urodzaje i jak się udały zbiory. Człowiek zaś, który godzi się na dniówkę w czasie sztukowania lub młocki, otrzymuje zapłatę tylko za dnie pracy.

Jeśli np. robotnik przebywał u farmera tydzień, ale z powodu deszczu pracował przy młocce tylko dwa dni — dostaje zapłatę tylko za dwa dni (czasem farmer potrąca mu jeszcze za wikt.

Z tych przyczyn szukanie pracy dziennie płat-

nej w tym okresie jest loterją; często zdarzało się, że lepiej wychodzili tacy, którzy w tym czasie mieli umowy miesięczne. Świeżym przybyszom polecić można zawieranie umów sezonowych, uwzględniających specjalne dodatki za dnie młocki.

Niestety nie zawsze można taką umowę zawrzeć, ponieważ nie każdy farmer chce ją zawierać. Trafia się bowiem często, że dostawszy na wiosnę człowieka, odprawia go po jednym lub dwóch miesiącach, gdy odrobi prace wiosenne. Tym jednak, którym umowy takie są proponowane, można powiedzieć *„przyjmujcie"*.

UMOWY ROCZNE.

Umowy roczne są bardzo dobre. Zawierając je unika się wydatków na koleje, które w najlepszym razie wynoszą jakieś 40 dolarów rocznie. Chronią również od okresów bezrobocia: często się bowiem zdarza, że na jesieni niema już pracy na farmach, do lasów jeszcze nie zakontraktowują, a okres taki może trwać nietylko tydzień lub dwa tygodnie, ale również miesiąc lub dwa miesiące. W tym okresie robotnik pozostaje bez pracy i musi wydawać ciężko zapracowane pieniądze. Jeżeli przez dwa tygodnie niema zajęcia, to musi wydać co najmniej 10 dolarów; najczęściej jednak wydaje 25 dolarów, tak że z zarobionych 200 dolarów odpada 25. Następnie można otrzymać pracę w lesie na 4 miesiące w czasie której można zarobić 140 dolarów.

Z lasu jednak trzeba wrócić wreszcie do Winnipegu, opłacać kolej oraz życie aż do chwili znalezienia nowego zajęcia. Ostatecznie więc zarobek roczny wynosi 340 dolarów z czego 70 idzie na kolej i inne wydatki; ponieważ jednak robotnik zazwyczaj wydaje więcej, więc śmiało można powiedzieć, że lepiej zarobi taki, który cały rok siedział na jednem miejscu u jednego pracodawcy.

KIEDY NAJLEPIEJ ZAWIERAĆ UMOWĘ?

Umowę roczną najłatwiej można zawrzeć na wiosnę lub na jesieni. Jeżeli farmer godzi człowieka nieznajomego na wiosnę, to daje mu zwykle mniejszą płacę i często stara go się pozbyć w godziwy lub niegodziwy sposób; o ile jednak farmer proponuje na jesieni kontrakt roczny komuś, kto już u niego pracował, to można mieć pewność, że go dotrzyma. W takim wypadku zakontraktowany otrzymuje 400 — 500 dolarów. *Źle robią tacy, którzy nie chcą się angażować na cały rok.*

Godząc się z farmerem, najlepiej dostać umowę na piśmie, o ile możności przy świadkach. Niestety, imigranci nasi umów takich nie chcą zawierać i robią ustne umowy, co mści się na nich boleśnie.

JAK WYGLĄDA PRACA NA FARMACH.

Praca na farmach przypomina bardzo pracę na wsi polskiej. Różnice polegają głównie na używaniu trochę innych narzędzi, innych uprzęży

i większej ilości maszyn. Z prac, których rolnicy europejscy naogół nie potrzebują wykonywać, wymienić należy karczowanie ziemi pod uprawę; dodać również należy, że w Kanadzie krowy doją mężczyźni.

Praca na farmie zaczyna się zwykle o godzinie 5,30 lub 6-ej rano i trwa do 6 — 7 (w czasie zbiorów nawet do 8-ej) wieczór z godzinnemi przerwami na śniadanie obiad i kolację. Nie jest to praca ciężka. Gorzej jest tylko w czasie zbiorów, kiedy robota trwa dłużej, jest bardziej męcząca, ale też i lepiej wynagradzana.

Nasi imigranci często skarżą się na to, że farmerzy nie uznają ich świąt, a w niedzielę każą im pracować do południa. W odpowiedzi na to należy zaznaczyć, że farmerzy wyznają najrozmaitsze religje i nie każdy z nich święci święta katolickie; zresztą w Kanadzie świąt jest mało. Przecież i gospodarz europejski nie pozwoliłby robotnikowi kanadyjskiemu święcić świąt kanadyjskich. Trzeba się liczyć z warunkami miejscowemi.

Co do pracy w niedzielę, to każdy pracujący na roli, wie, że są takie roboty, które muszą być wykonane (np. pojenie bydła). Mogą się trafić wprawdzie nadużycia, ale te spotykają się zawsze i wszędzie.

Wikt pracowników na farmach jest zwykle dobry; najczęściej robotnik je razem z rodziną farmera zupełnie to samo co i ona. Źle może być tylko w

tym wypadku, jeżeli trafi do biednego farmera lub do jakiegoś skąpca.

Mieszkanie robotnika rolnego bywa zazwyczaj dosyć dobre: ma on prawie zawsze łóżko, a często i osobny pokój. Gorzej jest robotnikom, którzy godzą się tylko na czas młocki: farmer ma wówczas więcej ludzi, więc sezonowcy muszą spać na sianie.

Wśród robotników rolnych najlepiej traktowani są ludzie pracujący cały rok u jednego farmera: stają się oni niejako członkami jego rodziny. U bogatszych farmerów mają swój pokój, dostają prezenta na gwiazdkę i przy innych okazjach. Naogół biorąc, życie na farmach nie jest złe.

PRACA W LASACH.

Praca w lasach jest jedynem zajęciem, jakie imigranci mogą dostać na zimę w Kanadzie. To też w tym okresie każdy woli jechać do lasów, niż pozostać na farmach, gdzie mniej płacą.

O ile ktoś chce pracować w lasach cały rok, to może to uczynić: ci, którzy się na to decydują, zarabiają bardzo dobrze, bo nie mają wydatków na przejazdy i są płatni nie miesięcznie, ale akordowo.

Masowo kontraktować ludzi do lasów zaczynają na jesieni, gdy chwycą mrozy i spadną śniegi. Przed śniegami prac w lesie się nie rozpoczyna. Na wiosnę praca trwa aż do chwili stopienia lodów na rzekach i zniknięcia śniegów.

Zarobki robotników leśnych wahają się mię-

dzy 25 a 40 dolarami miesięcznie. Nawięcej, bo 45 dolarów, dostają woźnice. Zajęcie to jest jednak dla większości imigrantów niedostępne, ponieważ, żeby zostać woźnicą, trzeba doskonale znać lasy Kanady i sposoby jeżdżenia po nich.

Pracę w zimie dostaje się albo w wielkich kompanjach, albo u kontraktorów, dostarczających drzewa papierniom lub innym przedsiębiorstwom, albo wreszcie u farmerów, tnących u siebie drzewo opałowe, lub oczyszczających ziemię pod uprawę. Kompanje i kontraktorzy płacą ludziom 30 - 40 dolarów miesięcznie. Mniej dostają ludzie pracujący siekierami (30 albo 35 dolarów miesięcznie), więcej zaś ci, którzy piłują (35—40 dolarów).

Umowy na roboty leśne zawierane są zawsze na cały sezon: o ile robotnik odchodzi wcześniej, potrącają mu czasem 5 dolarów z płacy miesięcznej.

Oprócz umów miesięcznych zawierane są również akordowe (1.50—1.75—2 dolary za kort, t. j. od 13 do 18 złotych). Na akord płatni są również ludzie pracujący przy ciosaniu progów kolejowych.

Praca akordowa nie zawsze jest korzystna dla robotnika. Często liczą mu bardzo drogo za żywność (przy umowach akordowych robotnik musi się żywić na własny koszt). Zdarza się również, że obliczenia zarobków akordowych nie są sprawiedliwe. Trafia się nawet i tak, że robotnik dowiaduje się po pewnym okresie czasu, iż nietylko nic nie zarobił, ale nawet jest jeszcze coś winien kompanji.

Umowy akordowe zawierają bardzo chętnie

farmerzy. W wypadku, gdy angażują robotnika miesięcznie, płacą mu 25 — 30 dolarów.

Praca w lasach w kompanjach (a także zazwyczaj i u farmerów) trwa 10 godzin dziennie.

W kompanjach ludzie ulokowani są w t. zw. kampach (barakach z nieociosanych pni) po 20—60 a nawet 150 w jednym. Śpią czasem na łóżkach, częściej na narach. Wiele kompanij wymaga, żeby robotnik miał własne koce. Robotnicy pracujący u farmerów mieszkają w ich domach.

Oprócz pracy na roli lub w lesie, imigrant może znaleźć jeszcze i inne zajęcia. Wśród nich na pierwszem miejscu wymienić należy pracę przy poprawkach torów kolejowych.

PRACE PRZY POPRAWKACH TORÓW KOLEJOWYCH.

Kanadyjskie tory kolejowe kładzione są jakby prowizorycznie, wskutek czego psują się często i wymagają ciągłych poprawek. Koleje Canadian Pacific i Canadian National (dwie najgłówniejsze koleje kanadyjskie) dają od wiosny do jesieni pracę tysiącom ludzi. Płaca jest określona godzinowo i wynosi 30 lub 35 centów za godzinę. Ponieważ robotnik pracuje przeważnie 10 godzin, więc zarabia dziennie 3 — 3½ dolara, z czego mu potrącają zwykle dolara na życie. Ci, którzy pracują w prowincjach wschodnich Kanady, dostają 25 centów za godzinę.

Otrzymanie pracy przy poprawkach torów kolejowych było dawniej bardzo trudne. Niejednokrotnie, pragnąc ją dostać, trzeba było dawać łapówkę. W ciągu ostatnich dwóch lat jednak oddziały kolonizacyjne zarządów kolejowych wzięły sprawę dawania tych prac w swoje ręce i udzielają ich najbardziej potrzebującym. Wiosną roku 1928 wysyłano imigrantów zupełnie pozbawionych środków na t. zw. extragenki; gdy popracowali trochę i zarobili nieco — zwalniano ich i dawano pracę innym. Gdy prace na farmach rozpoczną się na dobre, zajęcie przy torach można dostać znacznie łatwiej; w czasie zbiorów i młocki zdarza się, że ludzie nie chcą jej obejmować.

Ludzie pracujący przy torach zarabiają niewiele więcej niż na farmach, aczkolwiek nic nie płacą za przejazdy kolejowe. Zdarza się, że ci, którzy porzucili pracę w czasie zbiorów, aby pracować przy torach — tracili na tej zamianie.

PRACA PRZY BUDOWACH NOWYCH LINIJ KOLEJOWYCH.

Budowy nowych linij kolejowych oddawane są zwykle kontraktorom, lub wielkim przedsiębiorstwom inżynierskim. Ludzie pracujący przy tych robotach są płatni albo za godziny, albo akordowo. Jedynie na początku robót (o ile zachodzi potrzeba wycinania linij w lasach), robotnicy są czasem płatni miesięcznie. Płaca miesięczna wynosi zwykle 40 dol. Płaca na akord wynosiła za wycięcie kawałka

linji objętości 1 akra—20 dol., a o ile las jest grubszy, lub teren trudniejszy — 25—30 dolarów. Jednak w tych ostatnich wypadkach ludzie często źle wychodzą na akordzie, bo zdarzają się tereny nadzwyczaj trudne do karczowania. Inne prace przy budowie kolei są płatne zazwyczaj tak, jak przy poprawkach torów kolejowych, t. j. po 35 centów za godzinę. Stosowany jest przy nich również akord: robotnik dostaje płacę, obliczoną od ilości jardów wykonanego nasypu, toru i t.p. Przy umowach tego rodzaju można zarobić bardzo dużo. W lecie 1928 r. tysiące ludzi pracowało przy budowie kolei w północnej Manitobie; zarabiali oni doskonale—niektórzy powracali z 800, 1000 lub nawet więcej dolarów. Pomiędzy tymi szczęśliwcami byli i nowoprzybyli imigranci. Niestety, na pracę przy budowie kolei nie bardzo można liczyć, ponieważ niewiele ich się obecnie buduje.

PRACE PRZY WIELKICH BUDOWACH.

Pracy przy wielkich budowach (fabryk, gmachów i t. p.) w większych miastach, gdzie istnieją unje murarzy i innych rodzaji robotników budowlanych, imigrant nigdy prawie nie może dostać. Poza wielkiemi miastami jest o nią łatwiej, ale wogóle takich prac jest mało. Płaca wynosi zwykle 40 centów za godzinę i podnosi się czasem do 50 centów. Naturalnie płace określone przez unje i osiągane przez jej członków są o wiele wyższe.

Rzemieślnicy w 99 proc. nie mogą liczyć na

znalezienie pracy w swoim zawodzie: udaje się to zaledwie jednostkom, mającym szczęście lub stosunki, lub też wyjątkowo dzielnym pracownikom. W każdym jednak wypadku *konieczna jest pewna znajomość języka angielskiego.*

Wśród rzemieślników najtrudniej znaleźć pracę szewcom. Jeżeli jednak znajdą zajęcie, to zarobki ich dochodzą do 5 dolarów dziennie. Szewcy jednak są wśród rzemieślników najbardziej wyzyskiwani.

Znacznie łatwiej niż szewcom jest znaleźć zajęcie kowalom i cieślom, którzy mają wcale niezłe zarobki.

Naogół jednak o pracę dla rzemieślnika bardzo trudno w Kanadzie. Czasami można ją znaleźć w małych miastach, prawie nigdy w wielkich.

KOPALNIE.

Pracy na kopalni węgla prawie nigdy nie można dostać, wszędzie bowiem są starzy, osiedli robotnicy, którzy mają pierwszeństwo przed przychodźcami. Zresztą kopalnie te nie są czynne przez cały rok. Jeżeli zaś nawet imigrant dostanie pracę, to zawsze będzie tylko pomocnikiem, nigdy zaś górnikiem samodzielnym. Zarobek na kopalni (dostępny dla imigranta) wynosi 3½ dolara dziennie. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę ceny artykułów w tych miejscowościach, to okaże się, że ten pozornie wysoki zarobek jest bardzo skromny.

Łatwiej niż na kopalniach węgla można znaleźć

pracę w kopalniach złota, jednak praca jest tam bardzo ciężka, płaca najczęściej akordowa; praca ta wobec tego, że kopalnie te (odkrywki) są zimą nieczynne, jest sezonowa.

PRACA W FABRYKACH.

Praca w fabrykach jest dla imigrantów przez przez pierwsze lata pobytu w Kanadzie prawie niedostępna; dostać ją można dopiero po owładnięciu językiem angielskim i otrzymaniu obywatelstwa kanadyjskiego. W okresach wzmożonej wytwórczości mogą i grupki obcych otrzymać pracę, ale i w tym wypadku trzeba mieć poparcie kogoś pracującego już, lub znać się z kimś ze starszych robotników.

INNE GAŁĘZIE PRACY.

W innych gałęziach pracy jak: traperstwo, rybołówstwo imigranci prawie że nie pracują, zresztą przy tych pracach konieczna jest znajomość języka angielskiego a często indyjskiego. *Najłatwiejsza i najpewniejsza jest praca na farmach względnie zimą — w lasach.*

PRACA DZIEWCZĄT.

Dziewczęta przybywające do Kanady dostają pracę łatwo: dostępna jest nawet dla nich praca stała. Albo pracują jako służące na farmach, albo też, w tym samym charakterze, w miastach. W pierwszym roku pobytu w Kanadzie o inną pracę nie warto się im starać, bo napewno jej nie dostaną.

Płaca służącej wynosi 10 — 12 — 15 dolarów miesięcznie. Ponieważ imigrantki nie umieją po angielsku, więc najłatwiej mogą znaleźć pracę w domach Żydów przybyłych z Polski lub Rosji, którzy rozumieją ich język. Z Polaków, Ukraińców lub innych Słowian mało kto trzyma pomoc w domu. Po pewnym czasie, skoro dziewczyna owładnie lepiej językiem angielskim, zarobek jej zwiększa się; zczasem może dostać zajęcie w angielskim domu, gdzie płacą dosyć dobrze.

Wiele dziewcząt jedzie do wschodniej Kanady, gdzie zarobki są wyższe. Nie można tego doradzać nowoprzybyłym.

Praca służących nie jest zbyt ciężka, ponieważ wszędzie używają maszyn do prania, a w wielu mieszkaniach znajdują się kuchnie elektryczne oraz inne udogodnienia.

Poza służbą starają się dziewczęta o pracę w restauracjach, szwalniach, pralniach, gdzie płacą lepiej. W restauracjach np. płacą 25 — 30 dolarów miesięcznie z wiktem, w szwalniach płaca jest akordowa. Jednak prac tych bez znajomości angielszczyzny prawie, że nie można dostać.

STAŁA PRACA.

Marzeniem każdego imigranta w Kanadzie jest „*stała praca*“. Dążenie do uzyskania jej byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby pracy takiej szukał na farmach lub w lasach; niestety, nie zgadzając się

na zawarcie z farmerem kontraktu rocznego, przychodźca jedzie do Toronto, Windsor lub Hamiltonu i szuka tam stałej pracy w fabrykach. Szukanie takiego „ideału" jest często powodem nieszczęść, a w każdym razie biedy.

Bo albo taki szukający wpadnie na jakiegoś oszusta, który wyłudzi odeń pieniądze i *obiecując* dać pracę, nie daje jej, albo też, co jest jeszcze gorsze, ktoś obieca mu, że pracę napewno *za tydzień* dostanie. W tym ostatnim wypadku poszukiwacz stałej pracy zamienia się na *czekającego*. Czeka tydzień, dwa, miesiąc, dwa a czasem i trzy miesiące i często, nie dostawszy jej, za pożyczone pieniądze jedzie byle gdzie, nawet do farmera za samo utrzymanie.

Z wyżej wymienionych przyczyn *można poradzić imigrantom, by stałej pracy poza farmami nie szukali, bo jej nie znajdą, oraz by nigdy na najpewniej nawet zagwarantowaną pracę w fabryce czy warsztacie nie czekali, chyba, że obiecujący swoim kosztem ich utrzymuje.* Często się zdarzało, że imigrant dostawał nawet pracę w fabryce, ale zostawał zwolniony po kilku dniach. W Kanadzie nie może nikt być pewny swej pracy fabrycznej, gdyż każdego mogą zwolnić z zajęcia w każdej chwili. *Najpewniejszą stałą pracą jest praca na farmach, innej stałej pracy niema.*

SPRAWY O ZAPŁATĘ ZA PRACĘ.

Często (niestety!) się zdarza, że jakiś niesu-

mienny pracodawca (zazwyczaj farmer) nie chce zapłacić robotnikowi za pracę lub niesłusznie mu coś potrąca z wynagrodzenia.

W takich wypadkach radzę imigrantom co następuje:

1) Nie oddalać się z tej miejscowości, gdzie ich skrzywdzono, a broń Boże nie jechać do innej prowincji.

2) Udać się natychmiast do najbliższego sądu, albo posterunku policji, albo też zarządu sąsiedniego miasteczka (municipjum) i zaraz złożyć odpowiednią skargę (tłumacz wrazie potrzeby wszędzie się znajdzie).

Oddalenie się z miejsca pobytu farmera czy innego niepłacącego pracodawcy zawsze sprawę utrudnia; jeszcze bardziej szkodzi wyjazd do innej prowincji. W tym ostatnim wypadku trzeba sprawę załatwiać przy pomocy listów, a nie każdy może pisać po angielsku i musi o to prosić adwokata, któremu trzeba słono płacić. Pozatem, ponieważ każda prowincja ma inne prawa, trudno wytaczać skargę w jednej prowincji przeciw człowiekowi, mieszkającemu w innej prowincji.

Nawet adwokat z jednej prowincji nie zawsze ma prawo załatwiać sprawy w innej. Najlepiej więc takie sprawy załatwiać na gorąco, samemu, w najbliższem miasteczku.

Ustawy Kanady ochraniają robotników przed niesprawiedliwością; władze zaś zawsze przypilnu-

ją, żeby dostali to, co im się należy — nie trzeba tylko sprawy odkładać.

CZEKI.

W Kanadzie często się zdarza, że robotnikowi wypłacają pobory w czekach. Czek jest to przekaz na bank, podpisany przez kogoś, kto ma w danym banku pieniądze i poleca wypłacić jakiejś osobie pewną, ściśle określoną sumę. Dostawszy taki czek trzeba się zaraz udać do banku i pieniądze podjąć. O ile bank mówi, że pieniędzy niema, to należy się poskarżyć jakiejś władzy (patrz rozdział p.t. „Sprawy o zapłatę").

O ile ktoś wyjedzie z czekiem dalej, i potem dopiero go zmienia, to zmiana ta kosztuje, a wrazie gdyby ten co podpisał czek nie miał już pieniędzy w tym banku — wogóle trudno będzie je wydobyć.

Czasem dają też farmerzy czeki płatne dopiero za kilka dni. O ile ktoś niema ochoty w danej miejscowości czekać na pieniądze, powinien najlepiej ich nie przyjmować. Jeżeli zaś przyjęło się taki czek, to albo trzeba czekać w tej miejscowości na dzień wypłaty, albo też złożyć czek na swoje imię w tym samym banku, w którym ma być dokonana wypłata, a wówczas dopilnują tam, aby mu wypłacono. W tym ostatnim wypadku można potem napisać do banku list, w którym się poda swój adres, aby bank mógł nas zawiadomić, kiedy będą pie-

niądze. Najlepiej zostawić adres odrazu, w chwili, gdy składamy czek w banku.

Pewne są czeki kolejowe i wielkich kompanij, można je wszędzie bardzo łatwo zmienić.

ZMIANA CZEKÓW.

Czeki najlepiej zmieniać w banku, na który zostały wystawione. O ile ktoś wyjechał z miejscowości, w której się ten bank znajduje, może iść w miejscu swego nowego pobytu do jakiegokolwiek banku i oddać czek do zmiany. Musi jednak wówczas czekać parę dni zanim pieniądze nadejdą i płacić za załatwienie tej sprawy.

Przed oddaniem czeku do zmiany trzeba go podpisać na odwrotnej stronie. *Podpisując się trzeba koniecznie podpisać się tak, jak napisane jest nazwisko tego, komu czek został dany;* czek może zmienić tylko właściciel. Od realizującego czek mogą zażądać w banku udowodnienia, iż on właśnie jest tym, którego nazwisko figuruje na czeku. Tylko wyjątkowo są wystawiane czeki na okaziciela. Na takich czekach napisane jest *Cash.*

Ponieważ Kanadyjczycy często przekręcają nazwiska polskie, więc trzeba uważnie patrzeć jak piszą nasze nazwisko. Powinni pisać tak, jak jest napisane w naszym paszporcie. Anglicy np. często piszą zamiast Szymon — Shymon i czytają potem to imię Szymen.

ODSYŁANIE PIENIĘDZY DO KRAJU.

Po całorocznej pracy niektórzy imigranci, za-

robiwszy trochę gotówki, pragną wysłać pieniądze do kraju. Można to uskutecznić bardzo łatwo, wysyłając je z któregokolwiek kanadyjskiego urzędu pocztowego. Dolary wpłacane w Kanadzie są zamieniane w Polsce na miejscową walutę i wypłacane adresatom w złotych. O ile ktoś chce, aby rodzina jego dostała pieniądze w walucie dolarowej, musi je posłać przez bank, albo jakieś biuro okrętowe. Wysyłając pieniądze, należy podać dokładny adres osoby, dla której pieniądze są przeznaczone. Jeżeli adres pisze ktoś inny — *trzeba koniecznie sprawdzić,* bo zmiana jednej literki może spowodować odmowę wypłacenia pieniędzy. Koszt przesyłki tą drogą jest trochę większy niż pocztą. Najdrożej kosztuje przesyłka telegraficzna. Zwykle pieniądze dochodzą do Polski w 21 — 25 dni (posłane telegraficznie w ciągu 3 dni). Kwit, zaświadczający wpłacenie pieniędzy, należy dobrze zachować. *Kwit taki wydają zawsze.*

Posyłając pieniądze do kraju, każdy powinien zostawić sobie trochę dolarów na kupno biletu do miejsca pracy i przeżycie, na wypadek, gdyby zajęcia nie dostał. Najlepiej wysyłać dopiero wtedy, kiedy ma się już pracę zagwarantowaną. Ludzie, odsyłający wszystko, narażają się na to, że nie będą mieli za co jechać dalej i potem będą musieli przyjąć pracę nawet za życie, bez żadnego wynagrodzenia.

Niebezpiecznie również jest wysyłać pieniądze w listach, gdyż łatwo mogą być skradzione.

SKŁADANIE PIENIĘDZY W BANKU.

Ten, kto nie wysyła pieniędzy, a trzyma je przy sobie, naraża się na okradzenie lub zgubienie pieniędzy. Najlepiej jest złożyć je na książeczkę w jakimś banku. Najwygodniejsze są wielkie banki, mające wszędzie filje; złożywszy w takim banku pieniądze ,można je podejmować w innem miejscu (tam, gdzie znajduje się filja banku) bez wielkiego kłopotu.

Przy składaniu pieniędzy trzeba się podpisać; również pieniądze odebrać można dopiero po podpisaniu odpowiedniego dokumentu.

Zarówno przy składaniu, jak i przy odbieraniu pieniędzy trzeba się podpisać tym samym nazwiskiem. Zmiana imienia np. Jan na John lub Lipowicz na Lipowich, może spowodować poważne kłopoty przy odbieraniu gotówki.

Składającemu pieniądze, bank wydaje książeczkę. Niema na niej jego nazwiska: lepiej go nawet nie pisać, bo gdyby ją ukradł ktoś znający nazwisko właściciela, mógłby podpis sfałszować i podjąć pieniądze. Wrazie zgubienia książeczki należy bank zawiadomić, podając jej numer (który trzeba mieć zapisany).

ZNIŻKI KOLEJOWE.

Ponieważ imigranci przez pierwsze lata swego pobytu w Kanadzie muszą dużo jeździć, bardzo aktualną jest dla nich sprawa zniżek kolejowych.

Po przybyciu do Kanady każdy imigrant dostaje zniżkowy bilet z portu do Winnipegu (który kosztuje 25 dolarów zamiast 40). Jeżeli jedzie poraz pierwszy z Winnipegu dalej na Zachód (np. do Reginy, Edmonton) również dostaje zniżkę. Do Toronta, Hamilton i innych miast we wschodniej Kanadzie zniżek dostać nie można.

Zniżkę można otrzymać i po miesiącu pobytu w Kanadzie, ale już z większą trudnością.

Oprócz zniżek dla imigrantów, istnieją w Kanadzie zniżki dla robotników, które wydają zarówno w kierunku zachodnim, jak i wschodnim. Zniżkę taką może dostać każdy, kto jest posłany do pracy przez rządowe biuro pośrednictwa pracy.

Pozatem rokrocznie można kupować w czasie żniw tani bilet przejazdu z miast położonych w prowincjach Quebec i Ontario do Winnipegu. Bilet taki, kupiony za 15 dolarów, uprawnia do przybycia do Winnipegu, do kupienia tam biletu dalszej jazdy w cenie pół centa za milę angielską (zwykła opłata wynosi 3 i pół centa za milę) oraz do kupienia za 20 dolarów biletu powrotnego do tej miejscowości na wschodzie Kanady, z której się wyjechało. Naprzykład ktoś mieszkający w Montrealu, a pragnący jechać w sierpniu na czas zbioru do Manitoby, kupuje sobie t. z. harwestticket za 15 dol., przyjeżdża do Winnipegu. Jeżeli z Winnipegu chce jechać do miejscowości oddalonej o 500 mil ang. — płaci 2 i pół dolara; chcąc zaś po żniwach wracać do domu bierze zaświadczenie od farmera, u którego praco-

wał i na podstawie pozostawionej mu części biletu może za 20 dolarów wrócić koleją z miejsca, w którem pracuje (lub, jeżeli niema tam stacji kolejowej—najbliższej stacji położonej niedaleko) wrócić do Montrealu. Żeby jednak móc wrócić za 20 dolarów trzeba wyjechać przed ostatnim dniem listopada.

Jeżeli do pracy angażuje kolej, to robotnicy są zazwyczaj przewożeni darmo do miejsca, gdzie mają pracować. O ile zaś robotnik pracuje aż do skończenia danych robót, to go kolej odwozi darmo do miejsca, z którego przyjechał.

Wielkie kompanje, kontraktujące ludzi do pracy, często kredytują im cały bilet kolejowy albo jego część, potrącając później wyłożone pieniądze z zarobków.

Często się zdarza, że robotnicy, nie posiadając pieniędzy na kupno biletu i nie mogąc dostać go na kredyt, jadą poszukiwać pracy bez biletu. Najpewniejsi siebie są Kanadyjczycy lub przybysze brytyjscy, którzy śmiało wsiadają do pociągów pasażerskich,licząc na to, iż konduktor ich nie złapie. Inni imigranci korzystają zazwyczaj w takich wypadkach z pociągów towarowych. Niektórym taka jazda „na gapę“ świetnie się udaje. Spotykałem ludzi, którzy w ten sposób przejechali całą Kanadę. Naogół jednak podróżujący w ten sposób narażają się na nieprzyjemności, a nawet i nieszczęścia; bywały wypadki, że jadący na gapę, pragnąc wyskoczyć z pociągu i uciec przed nadchodzącym konduktorem.

wpadał pod koła i ginął; innych, podróżujących w zimie, znajdowała służba kolejowa zmarzniętych na śmierć.

Z tych więc już przyczyn (nie mówiąc oczywiście o skrupułach natury etycznej) nie można nikomu radzić, aby jechał „na koszt rządu", lub „na koszt Canadian Pacific" (tak nazywają w Kanadzie podróżowanie na gapę). Znacznie lepiej jest postarać się o pracę w pociągu przewożącym bydło. Wielu spryciarzy pracę taką dostaje i wzamian za opiekę nad bydlętami ma darmowy przejazd.

W Kanadzie niema trzech klas, jak to ma miejsce w naszym kraju. Właściwie jest tylko jedna klasa. Czasem jednak sprzedają nieco tańszy bilet do t. zw. klasy dla kolonistów.

Do kupowania biletów tej klasy są uprawnieni imigranci, jadący z portu do Winnipegu i dalej.

Ceny biletów na obu wielkich kanadyjskich linjach kolejowych (Canadian Pacific i National Railways) są jednakowe.

Ponieważ nie każdą linją można dojechać do miejscowości, do której się udajemy, trzeba poinformować się na stacji kolejowej jaką linją najwygodniej jechać.

FARMY.

Kanada jest krajem, w którym najłatwiej można dojść do własnego kawałka ziemi. Gospodarstwa rolne nazywają w Kanadzie *farmami*. Farm w Ka-

nadzie jest bardzo wiele, najwięcej w prowincjach: Manitoba, Saskaczewan i Alberta.

Farmy w Kanadzie można podzielić na 3 zasadnicze grupy:

1) Farmy pszeniczne;
2) Farmy o gospodarstwie mieszanem;
3) Farmy hodowlane.

Farmy pszeniczne są to farmy, na których właściciel obsiewa wszystką ziemię pszenicą i do uprawy używa traktorów. Na farmach takich często nie ma domów, ani koni, ani krów, gdyż farmer przybywa tam tylko na wiosnę, celem dokonania zasiewów, na okres zbiorów i na jesieni — na orkę. Większą część roku gospodarze farm pszennych spędzają w miastach, gdzie też najczęściej zamieszkują ich rodziny. Maszyny rolnicze oddają na zimę komuś na przechowanie.

Farmerzy tej kategorji, natychmiast po wymłóceniu zboża, odstawiają ziarno do elewatorów (wielkich składnic zboża) i potem w miastach pobierają za nie należytość.

Wobec stosunkowo wysokich cen pszenicy farmy takie wiele przynoszą, jednak wrazie nieurodzaju, jeżeli gospodarz niema zapasowego grosza, lub też jakichś zarobków z innej strony, może odrazu wszystko stracić i wpaść w nędze. Z tych przyczyn tego rodzaju farmowania nie możemy nikomu poradzić.

Farmy o gospodarstwie mieszanem są najpewniejszym i najlepszym typem gospodarki rolnej

w Kanadzie. Na tego rodzaju farmach sieje się trochę pszenicy, trochę innych zbóż, dalej sadzi się kartofle, jarzyny oraz hoduje bydło i drób — słowem prowadzi gospodarkę, podobną do tej, jaką się zazwyczaj prowadzi w Europie.

Na farmach o gospodarstwie mieszanem praca jest przez cały rok; pozatem — wrazie nieurodzaju zboża, lub jednej z jarzyn — strata może być zastąpiona dochodami z hodowli i odwrotnie. Jeżeli farmer posiada kilka krów, a jego posiadłość znajduje się niezbyt daleko od jakiegoś większego miasta — może sprzedawać mleko, jeżeli zaś ulokował się dalej od większych ośrodków życia miejskiego — śmietankę.

Jeśli doliczymy do tego dochód z kur i przychówku, to osiągnięte w ten sposób pieniądze pozwolą na opłacenie kosztów utrzymania rodziny. Dochód ze zbóż zaś można obracać na spłacanie farmy, podnoszenie gospodarstwa, lub też na opędzanie większych wydatków.

Prawda, że system gospodarki mieszanej, nawet wrazie największych urodzajów, nie wzbogaci człowieka odrazu, ale powoli umożliwi każdemu dostanie tytułu własności kupionej na raty ziemi, zdobycie dostatku, a zczasem nawet — i majątku.

Farmy hodowlane są to gospodarstwa zajmujące się wyłącznie hodowlą krów dla mleka. Możliwe są one tylko w specjalnych warunkach, w sąsiedztwie wielkich miast; na założenie takiej farmy trzeba mieć dużo pieniędzy, koniecznych na zakup pastwisk, większej ilości krów, oraz

utrzymania dojarzy lub kupno odpowiednich maszyn.

Zresztą dziś farmę hodowlaną jest bardzo trudno założyć wobec konkurencji ogromnych spółek mających już takie farmy; pozatem wiele miast ma własne przedsiębiorstwa, dostarczające mieszkańcom dobrego i gwarantowanego mleka. Wprawdzie i farmerzy, mający gospodarstwa mieszane, dostarczają do miast mleka, ale mleczarstwo jest tylko jedną z wielu gałęzi ich pracy.

Oprócz tych trzech zasadniczych typów farm spotykamy jeszcze farmy kurze, farmy ogrodowe i farmy obliczone na hodowlę zwierząt, dających cenne futra.

Farmy kurze są obliczone na zbyt jaj i drobiu; w celu założenia takiej farmy należy zakupić lub wydzierżawić kilka akrów ziemi, o ile możności położonych pod miastem, kupić kury i zbudować kurniki. Farmy takie przynoszą niezły dochód. Do zakładania ich mogą się zabrać ludzie energiczniejsi, którzy potrafią wyrobić sobie zbyt, co nie jest zresztą trudne, wobec tego, że wszyscy poszukują dobrych i świeżych jaj. Na założenie takiej farmy nie potrzeba zbyt wielkiego kapitału.

Farmy ogrodowe, produkujące jarzyny, przynoszą pewien dochód. Natomiast inspekta naogół się nie opłacają, ponieważ jarzyny znacznie wcześniej wschodzą w okolicach ciepłego, nad-

morskiego Vancouver'u (miasto portowe położone na południowo-zachodnim krańcu Kanady, którego okolice są chronione przez Góry Skaliste od chłodnych wiatrów z północy), niż w reszcie Kanady. Nie opłaci się hodować jarzyny pod szkłem, jeśli można ją łatwo sprowadzić z okolic, gdzie rośnie pod gołem niebem.

Kupując farmę pod miastem, najlepiej jest prowadzić na niej typ gospodarki mieszanej, będącej zespoleniem wszystkich trzech zasadniczych typów.

Kto prowadzi gospodarkę mieszaną, ma zapewniony stały dochód z mleka i jaj, i sezonowy z jarzyn.

Dla rodzin gospodarka ta ma i tę dogodność, że w okresie młocki, mężczyzna może wyjechać na roboty; również i w czasie zimy, gdy niema zbyt wiele roboty, może wyjechać do robót leśnych; żona doskonale go może na farmie zastąpić.

Farmy podmiejskie, zwłaszcza zaś położone koło linji tramwajowej, są bardzo drogie, można jednak zawsze wynaleźć trochę tańszą lub też wydzierżawić na dobrych warunkach.

Mówiąc o farmach hodowlanych, należy wspomnieć jeszcze o farmach, zajmujących się hodowlą bydła na mięso. Farmy takie można najczęściej spotkać w Albercie; do założenia ich trzeba mieć wielkie tereny na pastwiska. Założenie takiej farmy wymaga wielkiego zasobu go-

tówki. a pozatem ogromnej znajomości sposobów i warunków zbytu.

Pozatem istnieją farmy zajmujące się hodowlą zwierząt, dających cenne futra (srebrne lisy, szczury piżmowe i inne zwierzęta). Dla kupienia takiej farmy nie trzeba wydawać zbyt wiele pieniędzy. Ale zakładający ją musi mieć dość znaczny kapitał na kupno zwierząt. (np. para srebrnych lisów kosztuje często 800 dolarów) i świetnie znać się na ich hodowli.

Tak się przedstawia podział farm. jeśli się bierze pod uwagę cel farmy.

Drugi podział (też na trzy grupy) opiera się na rodzajach ziemi. Według tej klasyfikacji mamy: 1) Farmy znajdujące się w całości pod uprawą. t. zn., że wszystka ziemia nadająca się do uprawy jest pod kulturą rolną; 2) Farmy, znajdujące się tylko w części pod uprawą i posiadające dobre kawałki ziemi jeszcze niewykarczowane: 3) Farmy zupełnie nieuprawione. których ziemie w całości muszą być przygotowane pod uprawę (są to t. zw. homesteady, czyli dziewicze ziemie. które ludzie pokupywali. ale jeszcze nic, albo prawie nic na nich nie robili).

Z tych trzech rodzaji farm. najlepiej dla świeżych przybyszów jest kupować farmy tylko w części znajdujące się pod uprawą. gdyż część uprawna pozwala wyżyć, spłacać raty za farmę i powoli rozwijać gospodarstwo. Z każdym akrem oczyszczonej ziemi. wzrasta wartość farmy (przy usta-

laniu ceny ziemi bierze się pod uwagę ilość gruntu gotowego pod kulturę).

Farmy zupełnie obrobione są drogie.

Farmy zupełnie dziewicze są tanie. ale wymagają wielkiego nakładu pracy i gotówki na przetrzymanie pewnego okresu czasu. Najczęściej tego rodzaju farmy nie posiadają jeszcze budynków.

Farmy dziewicze mogą brać tylko ludzie silni, zdrowi i wytrwali, posiadający małe rodziny, którzy zdecydowani są część roku pracować zarobkowo gdzieindziej, a tylko resztę czasu u siebie. Jeżeli jednak wytrwają i nie ugną się pod przeciwnościami. to zczasem mogą dojść do bardzo ładnych rezultatów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę budynki. znajdujące się na farmach. to możemy farmy podzielić na:

1) Farmy, posiadające cudowne budynki, z łazienkami. wspaniałemi stajniami, światłem elektrycznem. pięknemi zabudowaniami gospodarskiemi i t. p.

2) Farmy z małym, często jednoizbowym domkiem, z dobremi, ale skromnemi stajniami oraz skromnemi budynkami gospodarskiemi.

3) Farmy zupełnie bez budynków.

Mając do wyboru te trzy kategorje farm, najlepiej polecić kupno farmy ze skromnemi budynkami.

Zwracamy na to uwagę. ponieważ często imi-

granci kupowali farmy ze wspaniałemi zabudowaniami przepłacając w straszny sposób ziemię, która w dodatku była często kiepska.

Każdy kupujący farmę powininen pamiętać o tem, że w cenę ziemi jest zawsze wliczona cena budynków: o ile budynki są skromne — za ziemię płaci się mniej, jeżeli zaś np. na farmie wartości tysiąca dolarów postawią budynek wartości dwóch tysięcy, to napewno za taką farmę żądać będą trzech tysięcy dolarów. Widząc wspaniałe zabudowania, nie należy nigdy wierzyć agentowi, który tłómaczy kupującemu, że budynki otrzymuje zadarmo i że one absolutnie na cenę ziemi nie wpływają.

Farm ze wspaniałemi budynkami nie warto brać i dlatego, ponieważ wymagają wydatków na utrzymanie ich w porządku, nawet w tym wypadku, gdy się budynków zupełnie nie używa, albo też tylko w niewielkim stopniu.

Farmy zupełnie bez budynków są zawsze najtańsze; świeżo przybyłemu trudno doradzać ich kupowanie, gdyż gospodarstwa takie wymagaja odrazu znacznego wkładu na zabudowanie, człowiek zaś nieznający dobrze stosunków kanadyjskich mógłby na to wydać zbyt wiele pieniędzy.

Nogół biorąc, można imigrantom radzić, aby *kupowali farmy o gospodarstwie mieszanem, o gruntach w części tylko przygotowanych pod uprawę i ze skromnemi budynkami.* Ponadto kupując farmę, trzeba się dowiedzieć czy jest w pobliżu *woda*, far-

my bez łatwego dostępu do wody nie radzimy kupować.

Farmy, odpowiadające powyższym wymaganiom, najłatwiej można znaleźć w zachodnich prowincjach Kanady.

Kiedy kupować farmy?

Najlepiej na wiosnę lub na jesieni, nigdy w zimie. Niebezpiecznie jest oglądać farmę po zmarznięciu ziemi, bo można nabrać o niej fałszywego wyobrażenia. Również mylnego wyobrażenia można o farmie nabrać, jeśli oglądamy ją po gwałtowniejszym deszczu.

Przed kupnem ostatecznem dobrze jest zawsze poradzić się kogoś wiarygodnego w okolicy (radzić się należy samemu, bez towarzystwa agenta sprzedającego farmę).

Nie można opierać się na tem, co powiadają ludzie, do których prowadzi po informacje agent lub osoba sprzedająca nam ziemię.

Zdarzało się, że w pewnych okolicach ziemia przez dziesięć lat dawała bardzo kiepskie plony; nagle na jedenasty rok był wspaniały urodzaj. Nowoprzybyli, widząc cudowną pszenicę, myśleli, iż ziemia tamtejsza zawsze jest taka płodna i płacili po 30 dolarów za akr. Niestety, już w następnym roku przekonywali się, że kupili złą ziemię i mogą wszystko stracić.

Kupujący lękają się najwięcej kamieni i kupują farmy bez kamieni, chociaż bardzo często... o złej ziemi.

CENY ZIEMI.

Cena możliwej ziemi zaczyna się *od 5 dolarów za akr i dochodzi nawet do 40 dolarów za akr.* Można wprawdzie kupić ziemię taniej niż po 5 dol. za akr. lub drożej niż po 40 dolarów. ale takie grunta nie interesują przybyszów.

Farmy w cenie 5 dolarów za akr najczęściej są bez budynków i mają ziemię albo zupełnie dziewiczą, albo też mało obrobioną; duże jej szmaty mogą się nawet znajdować pod lasem.

Płacąc 10 dolarów za akr, możemy dostać ziemię albo zdatną już pod uprawę. albo łatwą do przygotowania pod uprawę. Jeżeli płacimy 10 dolarów za akr ziemi nieposiadającej budynków. to gleba bywa zazwyczaj zupełnie dobra.

Jeżeli płacimy po 15 — 20 dolarów za akr. to możemy dostać farmę z budynkami. z dobrą ziemią w części znajdującą się pod uprawą.

Za 20 dolarów za akr możemy mieć już nawet dobrą ziemię, dobrze położoną, z pewnym inwentarzem.

Idąc od ceny 20 dolarów w górę. dostajemy coraz lepsze budynki i coraz większą część ziemi zdatnej pod uprawę.

Kupując farmę na spłaty, niebezpiecznie jest kupować ziemię sprzedawaną drożej niż po 30 dolarów za akr (patrz ustęp o warunkach kupna).

Dobrą i tanią ziemię można podobno nabyć w okolicach położonych na północ od Edmontonu: kupuje się tam przeważnie farmy bez budynków. Lu-

dzie niechętnie tam jadą z powodu zbyt wielkich odległości.

Zdaniem jednak wielu korzystniej jest osiedlać się tam, niż w okolicach Prince Albert w prowincji Saskaczewan, gdzie klimat jest zbyt ostry.

WARUNKI KUPNA FARM.

Kto ma pieniądze ten, rzecz jasna, może farmę kupić łatwo. Wielu jednak ludzi ma mało pieniędzy, ale mimo to pragnie zdobyć własny kawałek ziemi. Dla tej kategorji kupujących, podaję warunki kupna farm.

Kupujący farmę na spłaty, musi wpłacić pewną sumę jako pierwszą ratę. Przy kupnie 160 akrów (na początek lepiej więcej nie kupować) pierwsza rata wynosi 100 — 500 dolarów. Resztę należności spłaca się w ciągu 5 — 15 lub więcej lat.

Umowy, określające warunki spłat, bywają dwojakiego rodzaju, w jednych: wysokość rat jest zgóry określona w dolarach, w innych oddaje się na spłatę długu połowę plonu.

Raty, których wysokość jest zgóry określona, są mniej wygodne, ponieważ w razie nieurodzaju (co przecież zawsze zdarzyć się może) kupujący nie będzie miał czem zapłacić.

Najbezpieczniejszą i najwygodniejszą dla kupującego formą spłacania jest uiszczenie należności połową plonu; połowa może obejmować albo połowę plonu, albo też połowę całkowitego przybytku.

Przy takiej umowie każdy farmer może uiścić

swoją roczną ratę, gdyż w razie dobrych urodzajów daje więcej, w razie gorszych jednak — mniej. Jeżeli ma pod rząd 5 urodzajnych lat, to spłaci farmę w 5 lat, o ile urodzaje są gorsze, to uskuteczni to w ciągu 10 lat i t.d.

Przy umowach z większemi firmami sprzedającemi farmy, ma się zastrzeżone pewne ulgi na wypadek nieurodzaju. Jeżeli np. z 1 akra będzie mniej niż 10 dolarów dochodu, to przed oddzieleniem połowy na spłatę, oddziela się kwotę, potrzebną na przyszłoroczne zasiewy. O ile zaś, wskutek jakiejś klęski, dochód z akra spadnie poniżej 5 dolarów, to kupujący raty zupełnie nie płaci i pokrywa tylko podatki. Pozatem są jeszcze inne ulgi.

Kupujący farmę ma do spłacenia nietylko cenę kupna, ale też i procent od sumy, którą jest winien za farmę. Najczęściej płaci się 5 — 6 procent.

W praktyce wygląda to tak: ktoś kupuje farmę wartości np. 10.000 dolarów, daje zgóry 1000 dolarów. Do zapłacenia pozostaje 9000 dolarów. Po roku na rachunek należności daje znów 1000 dolarów. Z tego tysiąca trzeba zapłacić 450 dolarów procentów (5% od 9000 dol.), więc tylko 550 idzie na spłatę długu. Z biegiem czasu, w miarę zmniejszania się długu, zmniejsza się i suma procentów, a zwiększa ilość dolarów, idących na spłatę samego długu. Tak np. po upływie dwóch lat, kupujący płaci tylko 422½ dolara procentu, czyli z 1000 dolarowej raty idzie na spłatę samego długu nie 550, ale 577½ dolara.

O tem, że trzeba płacić procenty, powinien pamiętać każdy kupujący, dlatego też nie radzimy nikomu płacić więcej niż 30 dolarów za akr.

160 akrów po 30 dolarów za akr kosztuje 4800 dolarów. Jeżeli kupujący, nabywając farmę takiego obszaru, da zadatku 300 dolarów, to pozostanie mu do zapłacenia 4500 dolarów, od których w pierwszym roku trzeba będzie samego procentu zapłacić 225 dolarów. A przecież oprócz procentów trzeba spłacać sam dług, opłacać podatki, asekuracje (częstokroć przymusowe) i t. p.

Kupowanie farm na kredyt, wyżej oprocentowany niż 6% rocznie jest niebezpieczne, gdyż zbytnio obciąża nabywcę.

Sprzedający zastrzega sobie często prawo kontrolowania i kierowania nabywcą aż do chwili, kiedy zapłaci mu połowę należności za farmę. Taka kontrola nie wychodzi kupującemu na złe, gdyż częstokroć nie zna on dobrze Kanady i panującego w niej systemu gospodarowania.

O ile farma ma części nieuprawne, sprzedający czynią czasem zastrzeżenia zobowiązujące kupującego do wykarczowania i oczyszczenia corocznie pewnego, określonego kawałka ziemi. Jest to pożyteczne zastrzeżenie, bo ten kto się na to zgodził, musi ziemię karczować i oczyszczać, podnosząc w ten sposób jej wartość i dochody z niej.

Oprócz powyżej przytoczonych, mogą być jeszcze inne zastrzeżenia, które trudno tutaj omawiać. Najlepiej, żeby każdy, pragnący kupić daną

farmę, po obejrzeniu jej i poinformowaniu się o warunkach kupna, poradził się kogoś zaufanego i dobrze znającego się na tych sprawach. Takich ludzi z każdej narodowości prawie zawsze można znaleźć.

Czasem można kupić farmę, płacąc tylko ciążące na niej zaległe podatki. W takim wypadku trzeba zawsze starannie obliczyć, czy „opłaci się skórka za wyprawę".

ELEWATORY.

Elewatory, są to wielkie składy, rozsypane po całej Kanadzie, do których dostawia się zboże na sprzedaż. Jadąc przez zachodnią Kanadę, widzi się je na każdej stacji, często po kilka na jednej.

Jeżeli ich jest więcej — znaczy okolica jest żyźniejsza i urodzajniejsza. Przy kupowaniu farmy należy zwrócić uwagę na odległość jej od najbliższego elewatora; zbyt wielka odległość od elewatora jest ogromną niewygodą.

JAK SIĘ URZĄDZIĆ NA FARMIE?

Początkujący farmer, zwłaszcza jeżeli kupił farmę na raty i płaci procenty, musi się starać jak najwięcej zarobić. Oprócz dochodu, który można mieć ze swej farmy, każdy może w sezonie letnim zarobić coś pracą u innych. O ile przebywa w okolicy, gdzie są łąki i farmerzy zbierają siano, to po skończeniu robót u siebie może znaleźć pracę u są-

siadów. Napewno również może znaleźć robotę w czasie zbiorów i młocki (przedewszystkiem jednak powinien zrobić wszystko u siebie) oraz w okresie orki jesiennej. Każdy bogatszy farmer chętniej weźmie do pracy dorabiającego się sąsiada. niż obcego.

Zimą, gdy na farmie jest mało roboty, o ile się niema do cięcia własnego lasu, można pojechać na zarobek, powierzywszy pracę na własnej gospodarce któremuś z członków rodziny.

Zbyt na zboże (kupują je elewatory) jest zawsze łatwy, tak samo na jaja i śmietankę. W początkach należy samemu starać się robić jak najwięcej. Wielu farmerów, posiadających 160 akrów, pracuje samotnie, biorąc pomoc tylko w czasie zbiorów lub orki jesiennej (orka jesienna jest bardzo ważna, ponieważ wiosną często niema czasu na oranie; pozatem wiosenna orka nie wystarcza).

Początkujący farmer powinien bardzo oszczędzać. Nawet po wyjątkowo dobrym roku nie należy wydawać więcej niż zwykle. gdyż po latach tłustych następują zazwyczaj chude.

Piszę to dlatego, ponieważ wielu farmerów po latach dobrych kupuje na spłaty automobile i inne przedmioty wygody lub zbytku w tej nadziei, że i następne lata będą pomyślne. Ludzi tych częstokroć spotyka gorzki zawód. kończący się częstokroć ruiną bardziej lekkomyślnych jednostek.

Ziemia kanadyjska jest świetną karmicielką.

ale tylko takich, którzy umieją rachować; nieostrożni tracą, lecz tylko wskutek własnej winy.

ILE TRZEBA MIEĆ PIENIĘDZY NA KUPNO FARMY.

Ile trzeba mieć pieniędzy na kupno farmy?

Trudno bardzo dokonać takiego obliczenia Żeby jednak dać o tem pewne wyobrażenie, podajemy koszta 3-ch rodzaji farm — od najskromniejszej do dobrej.

	Koszta skromne	Koszta średnie	Koszta większe
Zadatek	100 dol.	500 dol.	1000 dol.
Kupno koniecznych rzeczy do mieszkania . . . :	25 „	50 „	100 „
Naprawa maszyn uprzęży, domu i inne . . . : :	100 „	150 „	250 „
Przeżycie do pierwszego zbioru rodziny złożonej z 4 osób przez 6 miesięcy, licząc, że farmę kupili na wiosnę (po 30 dol. mies.)	180 „	180 „	180 „
Nieprzewidziane wydatki . . . : :	45 „	120 „	170 „
Razem —	450 dol	1000 dol.	1700 dol.

Oprócz powyższej sumy dobrze jest mieć w banku pewien zapasik gotówki. Ażeby więc kupić farmę, trzeba mieć najmniej 500 dolarów. Za 1000 można się już dość dobrze urządzić, za 1500 lub więcej kupuje się bardzo ładną farmę.

Na homestead'zie (ziemi rządowej) można się osiedlić z jeszcze mniejszą sumą gotówki (zadatek na ziemię zmniejsza się ze 100 dolarów do 10-ciu). Na homesteadzie można zacząć farmować już z 350 dolarami.

Obliczenia powyższe są, rzecz naturalna, bardzo powierzchowne. Czasem można kupić farmę dając zadatku tylko 50 dolarów, zacząć gospodarować ze 100 dolarami i... dobrze na tem wyjść, jeżeli się ma jakieś uboczne zarobki. Czasami zaś zdarza się, że człowiek brał się do farmowania z 2000 dolarów i stracił wszystko. Wszystko zależy od tego na jakich warunkach kupiło się farmę, jaka ta farma jest i jaki jest człowiek, który się zabrał do gospodarowania. Ważne jest również i to jak wielką i w jakim wieku ma rodzinę.

W każdym razie można wszystkim mającym zamiar kupić farmę dać jedną radę:

Po przybyciu do Kanady nie należy spieszyć się z kupnem. Najlepiej jest osadzić gdzieś rodzinę, samemu dobrze się rozejrzeć, poznać stosunki, o ile to możliwe popracować u jakiegoś farmera nawet przez cały sezon i dopiero wtedy, przybywszy na wiosnę, można kupić farmę na jesieni.

Nie wszyscy mogą się do tej rady zastosować, ten jednak kto może to zrobić — niech robi.

DZIERŻAWY.

O dzierżawę jest w Kanadzie nieco trudniej, niż o kupno. Najczęściej wydzierżawiają farmy za połowę lub trzecią część plonu. Dający w dzierżawę chce zwykle sprzedać biorącemu inwentarz i maszyny. Sprawia to, że czasem, posiadając mały kapitalik, łatwiej jest kupić niż wydzierżawić farmę.

Jeżeli ktoś szuka dzierżawy przez biura, powinien mieć z 500 dolarów, jeżeli szuka na własną rękę, może opędzić się mniejszą kwotą.

Ci, którzy mają zamiar wziąć się do farmerki, powinni w pierwszym roku po przybyciu do Kanady brać dzierżawy, a dopiero potem kupować ziemię na własność.

HOMESTEADY (ZIEMIE RZĄDOWE).

Ziemię rządowe, najczęściej dziewicze, są podzielone na działki po 160 akrów. Chcąc nabyć homestead, należy udać się do rządowego biura gruntów, lub do agenta, upoważnionego do dawania działek, i złożyć podanie o nadzielenie ziemią. Naturalnie trzeba wiedzieć, o który homestead się prosi. *Proszący musi złożyć oświadczenie, że homestead jest wolny i zapłacić 10 dolarów.* Jeżeli proszący ma już jeden homestead, musi go się zrzec, żeby dostać inny.

Nie wszystkie homesteady są do wzięcia. Nie można mianowicie dostać takiego homesteadu, na którym jest 25 akrów drzewa budulcowego (za drzewo budulcowe uważa się: spruce, jack pine, tamarak grubości więcej niż 10 cali na wysokości 2 stóp od ziemi). Na homesteadach, gdzie jest więcej niż 25 akrów drzewa opałowego, rząd zostawia dla nabywcy ziemi 25 akrów, a na resztę ma prawo wydać pozwolenie cięcia innym.

Prawo do homesteadu ma każdy mężczyzna, jeżeli skończył 18 lat, o ile jest poddanym brytyjskim lub też o ile zobowiąże się do zostania na homesteadzie.

Prawo do homesteadu ma również wdowa, mająca dzieci na utrzymaniu i wogóle każda osoba (bez względu na płeć) stojąca na czele rodziny.

O ile tego, kto ma wziąć homestead, niema, można dlań ziemię zarezerwować. Prawo to przysługuje najbliższym krewnym, a więc: żonie, ojcu, matce, synowi, siostrze i bratu. Osoba rezerwująca homestead musi wykazać się pisemnem upoważnieniem aplikanta t. j. osoby pragnącej dostać homestead.

Rezerwować homestead można na przeciąg 6 miesięcy; o ile po tym czasie aplikant nie zgłosi się osobiście, działka zostaje nadana innemu.

W razie śmierci posiadacza homesteadu spadkobierca powinien o tem natychmiast zawiadomić biuro, w którem homestead został nadany, udowod-

nić swoje prawa do dziedziczenia i ściśle zastosować się do poleceń tego biura.

Homesteady są to zazwyczaj ziemie dziewicze, często zarośnięte lasem; biorąc taki homestead trzeba się przygotować do ciężkiej pracy; należy też pamiętać, że taki grunt nieprędko przyniesie owoce i że trzeba będzie dorabiać sobie gdzieindziej. Ustawa o nadawaniu homesteadów przewiduje tę konieczność i wymaga od osadnika tylko zabudowania się na działce i przebywania na niej przez część roku.

Wobec tego, że najlepsze ziemie rządowe zostały już rozebrane, trudno komuś specjalnie polecać osiedlanie się na homesteadach. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że od takiej ziemi zaczynał wielki procent dzisiejszych zamożnych farmerów, że ciągle jeszcze otwierają się nowe tereny, nie powinni przybysze lekceważyć sobie możności nabycia tanim kosztem własnej farmy. O otwieraniu dla kolonizacji nowych dystryktów można dowiedzieć się z gazet. Ale nawet i w dystryktach dawniej już otwartych dla kolonizacji można znaleźć jakiś dobry homestead, ukryty między farmami. Najlepiej, aby ten kto ma zamiar wziąć homestead wypytał się w dystrykcie, który mu się podoba, czy niema, gdzie w okolicy wolnej ziemi. Jeżeli mu taką ziemię wskażą, powinien ją obejrzeć, a następnie, podając jej opis, zapytać najbliższe biuro ziemskie, czy dana działka jest wolna.

Oprócz działek wolnych trafiają się często

działki opuszczone przez pierwszego właściciela; czasami znajdują się na nich budynki i kilka akrów obrobionej ziemi.

Znalazłszy taką działkę, należy dobrze wypytać się, czy jest wolną i kiedy właściciel był na niej ostatni raz. Potem należy o danym homesteadzie zasięgnąć informacyj w biurze ziemskiem.

O ile na homesteadzie jest już coś zrobione (budynki, kawał ziemi przygotowany pod uprawę), to były właściciel żąda czasem od nowego właściciela zapłaty. W takich wypadkach biuro nadające ziemię pyta nowego aplikanta na ile ocenia to co na działce zostało zrobione. Następnie aplikant płaci 10 dolarów a ponadto sumę na jaką ocenił pracę włożoną w opuszczony homestead.

W jakiś czas potem zjeżdża na homestead specjalna komisja i ze swej strony ocenia pracę włożoną przez byłego właściciela. Jeżeli uzna, że człowiek, który wziął homestead ocenił pracę swego poprzednika zbyt nisko, to każe mu dopłacić, o ile jednak stwierdziła, że ocenił ją zbyt wysoko — zwraca mu część zapłaconych już pieniędzy.

W latach 1927 i 1928 liczni imigranci znaleźli zupełnie dobre homestead'y i są z nich całkowicie zadowoleni. Naogół więc można radzić wszystkim aby dopytywali się o wolne ziemie; niejeden znajdzie coś odpowiedniego dla siebie a znalazłszy—będzie miał byt zapewniony i możność sprowadzenia rodziny. Pracować na homesteadzie trzeba bardzo wiele, ale wysiłek ten może być wielce owocny.

Ten, kto bierze homestead, nie odrazu dostaje tytuł własności: otrzymuje się go dopiero po udowodnieniu, że mieszkało się na tym homesteadzie przez 3 lata (co najmniej przez 6 miesięcy w roku), albo też mieszkało u krewnych na farmie nie więcej, niż o 9 mil. ang. (mila angielska ma niecałe 2 kilometry) odległej od jego homesteadu. Ponadto człowiek, który mieszkał na swym homesteadzie, musi mieć 3 akrów zaoranych, a 20 zasianych; taki, który mieszkał u krewnych, musi mieć 50 akrów zaoranych, a 30 zasianych. Pozatem trzeba mieć jakieś budynki.

PRZYJAZD DO KANADY.

W zasadzie do Kanady może przyjechać jako imigrant, każdy mężczyzna między 18 a 50 rokiem życia, o ile jest zdrów (specjalnie zwracają uwagę na stan oczu kandydata na imigranta, oraz na to, czy nie jest chory na jakąś chorobę zakaźną) i zobowiąże się pracować przez rok na farmie.

Z kobiet mogą przyjeżdżać zdrowe dziewczęta do pracy na farmach, oraz jako służące.

Pozatem mogą przyjeżdżać najbliżsi krewni osób już przebywających w Kanadzie, o ile osoby te mają farmy lub udowodnią, że są w możności utrzymać przybyszy, lub też, że ci przybysze będą mogli własną pracą (mężczyźni na farmach, kobiety na farmach i jako służące) zarobić na życie.

Dwa są zasadnicze sposoby przybywania do Kanady: 1) Na kontyngenty wyznaczane rokrocz-

nie dla niektórych krajów Europy i 2) Na podstawie papierów wyrobionych w Kanadzie i przesłanych na ręce kandydata na imigranta.

Kontyngenty imigrantów wyznaczane dla poszczególnych krajów przypominają pod pewnemi względami kwoty Stanów Zjednoczonych.

Obydwie wielkie koleje kanadyjskie (National Railways i Canadian Pacific) mają od rządu kanadyjskiego pozwolenie na przywożenie co roku na wiosnę pewnej liczby (po parę tysięcy) robotników rolnych i służących oraz, stosownie do zapotrzebowań, rodzin do pracy na farmach. Ludzi tych biorą biura linij okrętowych w Europie z pośród tych, którzy zgłosili chęć jazdy i posiadają dostateczną sumę pieniędzy na drogę. Każdy z kandydatów musi umieć czytać, pisać, opłacić jazdę i wyrobć sobie paszport. Po przybyciu do portu jest badany przez lekarza i urzędnika imigracyjnego Kanady, czy odpowiada wymogom zdrowotnym.

Ten system przyjeżdżania trwać będzie do roku 1930 włącznie; jak sprawa zostanie potem załatwiona — niewiadomo.

Do Kanady można przyjeżdżać również na podstawie specjalnych papierów. Dawniej należały do nich t. zw. affidavity farmerskie; były to zobowiązania farmerów kanadyjskich do dania pracy wymienionemu w affidavicie człowiekowi na przeciąg jednego roku. Ponieważ na affidavicie było też zawsze podane, ile farmer obowiązuje się sprowadzanemu człowiekowi płacić, więc był on równo-

robienie takich papierów nic nie kosztowało, potem cześnie rodzajem *kontraktu*. Początkowo wystarczał na affidavicie sam podpis farmera; wówczas wyjednak zmieniono system i wymagano poświadczenia prawdziwości affidavitu przez notarjusza i innego jeszcze urzędnika, skutkiem czego często z wyrobieniem papierów związane już były pewne koszty.

Od maja 1928 roku affidavity zostały skasowane i teraz mogą je farmerzy podpisywać tylko dla najbliższych krewnych.

Specjalne pozwolenia są drugim rodzajem papierów na przyjazd do Kanady; pozwolenia takie (special permits) może wyrobić każda osoba przebywająca w Kanadzie swoim krewnym (ojciec, matka, brat, siostra, syn, córka, żona); proszący musi udowodnić, że przyjechał do Kanady legalnie, (przedłożyć t. zw. landingkartę) i, że pracował na farmie zgodnie z przyjętym na siebie zobowiązaniem. Ponadto sprowadzając żonę z dziećmi trzeba udowodnić, że jest się w możności zapewnić im utrzymanie, dzieciom zaś w wieku szkolnym — możność uczęszczania do szkoły; o ile sprowadza się osoby w wieku ponad 50 lat, wymagana jest specjalna gwarancja notarjalna, podpisana przez aplikanta i dwóch poręczycieli.

Oprócz członków rodziny, na podstawie takich papierów mogą osoby zamieszkałe w miastach sprowadzać służące. Dawne affidavity przechodziły przez zarządy kolei kanadyjskich, specjalne po-

zwolenia. są wydawane przez kanadyjskie władze imigracyjne.

Podania o specjalne pozwolenia musi proszący wnosić wprost do władz imigracyjnych; biura linij okrętowych udzielają jedynie informacyj i pomocy.

Chcąc kogoś sprowadzić do Kanady, najlepiej napisać do któregoś z biur okrętowych lub do jakiegoś towarzystwa zajmującego się imigrantami (np. do *Polskiego T-wa Pomocy Imigrantom w* Winnipegu na 445 Main Str.) i zapytać, czy daną osobę można sprowadzić. W liście trzeba podać imię, nazwisko, wiek, adres i obywatelstwo tego, który chce sprowadzić i tego, którego chce się sprowadzić. Ponadto trzeba podać czas od jakiego sprowadzający przebywa w Kanadzie, jaką ma pracę, ile zarabia, czy posiada jaką własność, ile ma w banku i t. p.

Koniecznie trzeba również napisać jakie pokrewieństwo zachodzi między tym, który sprowadza a sprowadzanym.

Na podstawie powyższych danych biuro zorjentuje się, czy i w jaki sposób będzie można daną osobę sprowadzić, poczem pośle odpowiednie formularze do wypełnienia i podpisu i napisze co dalej robić. Podania takie są następnie kierowane do władz imigracyjnych, które decydują o ich załatwieniu. Dobrze jest dołączyć do tych podań landingkartę i zaświadczenie, że aplikant pracował na

farmie (imię i nazwisko farmera, adres i podanie ile czasu u niego pracował).

Trudne i prawie niemożliwe jest sprowadzanie obywateli polskich, mieszkających na obczyźnie (np. Polaków z Francji, Belgji, Brazylji i t. p.)

Jadący do Kanady musi wystarać się o paszport w kraju, musi uzyskać pozwolenie władz krajowych i mieć zapłacony przejazd

CENA PRZEJAZDU Z POLSKI DO KANADY.

Cena przejazdu z Polski do Winnipegu (stolicy pszennych prowincyj w Kanadzie) wynosi ogółem 157 i pół dolara, z czego 132 i pół dolara płaci się za przejazd z jakiegokolwiek miejsca Polski (Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa) do portu w Kanadzie, a 25 dolarów na opłacenie zniżkowego biletu kolejowego z portu kanadyjskiego do Winnipegu. Ceny przejazdów są jednakowe na wszystkich linjach okrętowych.

Zwracając się do Polskiego Towarzystwa Pomocy Imigrantom w Winnipegu z prośbą o pomoc w sprowadzeniu kogoś do Kanady, trzeba podać jaką linją okrętową chce się go sprowadzić.

JAK SIĘ UCZYĆ ANGIELSKIEGO?

Jednym z najpewniejszych sposobów podwyższenia zarobków i ogólnej poprawy losu, jest *nauczenie się przez imigranta języka angielskiego.*

Powstaje pytanie: w jaki sposób imigrant ma

się uczyć po angielsku? W 90% każdy powinien się uczyć sam. Każdy może za grosze nabyć samouczek polsko - angielski, ukraińsko - angielski, lub też inny (jeżeli zna jakiś język poza polskim). Wiele z tych samouczków podaje odrazu wymowę. Najlepiej jest uczyć się po 4-5 słów dziennie.

Ogromną pomocą przy nauczeniu się języka jest wyszukanie Anglika-farmera i służenie u niego. Z początku nic się go nie rozumie, potem trochę, w końcu zaś — wcale nieźle. Imigranci już po roku pobytu u brytyjskich farmerów władają wcale niezgorzej językiem angielskim.

O ile farmer ma dzieci, dobrze jest przy nich głośno czytać; dzieciak za kawałek czekolady będzie słuchał, zaśmiewał się, ale też i poprawiał błędy wymowy; od dzieci można się wiele nauczyć. Wielu również zaczynało od czytania angielskich pism i tą drogą zapoznało się z językiem.

Ten, kto się uczy po angielsku, musi przedewszystkiem szukać okazji do rozmowy w tym języku i nie omijać sklepów, w których nie można się porozumieć w innym języku niż angielskim.

Każdy imgrant przez czas jakiś musi przebywać w Winnipegu lub też w jednym z większych miast Kanady. W każdym z tych miast są kursa angielskiego, na które może w okresach bezrobocia (na wiosnę i na jesieni) uczęszczać. Kursa takie są bardzo tanie, a nawet dziesięć pobranych lekcyj przedstawia dużą wartość, bo potem łatwiej uczyć się samemu dalej wieczorami w czasie pobytu na

campach lub farmach. Istnieją również korespondencyjne kursy nauki języka angielskiego.

Przy uczeniu się języka imigranci powinni przedewszystkiem zwracać uwagę na owładnięcie języka w słowie; pisownię, o ile tego będą potrzebować, mogą sobie przyswoić później.

Nauki angielskiego nie należy odkładać, bo im później się do niej zabierzemy tem będzie nam szła gorzej. Ucząc się każdego wieczora w ciągu pół godziny pięciu słówek angielskich możemy w ciągu roku przyswoić ich sobie 1825, co umożliwi nam rozmawianie w tym języku i *poprawienie sobie w ten sposób swego bytu.*

Ze szkół języka angielskego najlepsze są szkoły urządzone staraniem rządów i samorządów. Są one bardzo tanie; celem umożliwienia uczęszczania do nich są otwarte wieczorami. Zapłata za cały kurs wynosi tylko 2 dolary, a i te pieniądze, o ile uczeń regularnie uczęszcza na kurs, oddają mu po zakończeniu nauk. Szkoły te mają tą ujemną stronę, że są dosyć długie, obliczone na kilka, czasem nawet na osiem miesięcy, wskutek czego, niestety, niewielu tylko imigrantów może z nich korzystać. Pozatem są prywatne kursa trzymiesięczne (czasem trochę dłuższe lub krótsze), droższe wprawdzie niż rządowe lub samorządowe, ale znacznie krótsze, a przez to wygodniejsze dla emigrantów. Kursy takie zawsze są wieczorowe.

Korespondencyjne szkoły języków istnieją w St. Zjedn., ale mają licznych uczniów w Kanadzie:

ujemną ich stroną jest to, że uczący się korespondencyjnie nie słyszy wymowy angielskiej. Nauka drogą korespondencji przypomina naukę przy pomocy samouczka.

Każdy prawie przybysz ma sposobność uczęszczania przynajmniej przez miesiąc w ciągu roku do jakiejś szkoły języków i każdy powinien tę możność wykorzystać dla swego dobra.

SZKOŁY RZEMIOSŁ.

Poza nauką języka angielskiego, tak niezbędnej dla każdego, można poprawić swój byt przez nauczenie się jakiegoś fachu. Można uczyć się fryzjerstwa, szoferki, prowadzenia traktorów, murarstwa i innych, pożytecznych zajęć. Kursów, na których się można tych rzeczy nauczyć jest dużo, ale są one drogie. Z pożytkiem jednak korzystać z nich mogą tylko ci, którzy przynajmniej z rok przebyli w Kanadzie i ukończyli kurs języka angielskiego. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że nikt nie weźmie szofera, z którym nie potrafi dogadać się po angielsku, ani też fryzjera nie rozumiejącego języka władców Kanady. Na klijentelę polską lepiej nie liczyć.

ZAOPATRYWANIE SIĘ W ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY.

Imigranci przybywający do Kanady, a przywożący rozmaite rzeczy z kraju, przekonywują się najczęściej, że rzeczy te nie przydadzą im się w no-

wej ojczyźnie do niczego. Z tych przyczyn nie radzimy nikomu ekwipować się w Europie, zwłaszcza zaś kupować wysokich butów, zupełnie nieużywanych w Kanadzie. Zresztą, jeżeli ktoś nawet i kupił odpowiedni ekwipunek w starym kraju, to po niejakim czasie zużyje go i musi nabyć nowy.

Na wiosnę kupuje się zazwyczaj buty, owerele (ubranie do roboty), bieliznę. Na jesieni kupują ludzie znacznie więcej (oczywiście jeżeli zarobili więcej pieniędzy przez lato). Nabywają wówczas: ubrania, płaszcze, kapelusze, lub przygotowując się do pracy w lasach: sweatery, rękawice, ciepłe kurtki, czapki, specjalne obuwie, ciepłą bieliznę.

Gdyby ktoś zapytał kupujących te rzeczy imigrantów, ile za nie zapłacili, przekonałby się łatwo, że większość z nich poprzepłacała je, a co gorsza, kupiła towar w złym gatunku. Badając sprawę bliżej przekonałby się, iż większość imigrantów - Słowian zaopatruje się we wszystko w małych sklepikach, znajdujących się w najbliższem sąsiedztwie stacyj kolejowych, w których mogą się porozumieć w języku ojczystym. Kupując zaś tam, przepłacają w okropny sposób: częstokroć za taką samą cenę mogą w wielkim sklepie dostać towar znacznie lepszy.

Ponieważ imigrantom zależy bardzo na taniem kupnie, więc można im i wogóle wszystkim poradzić, *aby kupowali w największych sklepach*. Sklepy te są najtańsze (od nich dopiero kupują towar małe sklepiki), dają towar w lepszym gatunku

i większym wyborze. Jest ich kilka w samym Winnipegu (Eaton, Hudson Bay). W niektórych z nich np. u Eatona) są tłómacze, którzy pomagają wybierać towar i kupować. Pozatem mają te sklepy oddziały rozsypane po całej Kanadzie. Można z nich korzystać nawet przebywając na oddalonych farmach lub w lesie, gdyż każdemu na żądanie poszla cennik, a potem już wystarczy zażądać potrzebnej rzeczy, aby przysłali ją. Zapłatę uiszcza się przy odbieraniu towaru.

Kupując w ten sposób oszczędza się bardzo wiele, zwłaszcza jeżeli przebywa się w okolicach małych miasteczek, w których sklepy są zawsze najdroższe.

Do wielkich sklepów pisać można w każdym języku.

Można również napisać do kogoś znajomego w mieście, aby nam wysłał potrzebne przedmioty.

Jeżeli więc kto chce oszczędzić i kupić dobry towar, powinien bezwarunkowo kupować tylko w wielkich sklepach.

UBEZPIECZENIA.

W Kanadzie, podobnie jak i w Stanach Zjednoczonych, ubezpieczenia są ogromnie rozpowszechnione. Ubezpieczenie się jest to zawarcie między jakąś osobą a kompanją ubezpieczeniową umowy, głoszącej, że wzamian za to, że jakiś człowiek będzie tej kompanji płacił pewną sumę pieniędzy rocznie, kompanja ta, wrazie nieszczęśliwego wy-

padku, śmierci lub kalectwa wypłaci mu jednorazowo jakąś sumę lub będzie mu płaciła pensję do końca życia. Naprzykład: Imigrant p. W. ubezpiecza się i płaci kompanji ubezpieczeniowej po 35 dolarów rocznie. Po dwóch latach płacenia (kompanja dostała ogółem 70 dolarów) p. W. umiera. Kompanja wypłaca natychmiast żonie zmarłego 1000 dolarów. Interes jest więc jasny — ubezpieczający się zapewnia swojej rodzinie możność bytu na wypadek śmierci. Kompanja, licząc na to, że ubezpieczający się młody człowiek będzie długo żył. bierze od niego niewiele pieniędzy.

Mamy wiele rodzaji ubezpieczeń: od ognia. gradobicia i t. d. Jedne zapewniają pewną sumę jednorazowo lub pewną stałą pensję dopiero rodzinie zmarłego, inne zapewniają samemu ubezpieczonemu jakąś kwotę (dajmy na to 1000 dolarów). o ile np. przeżyje 20 lat od chwili ubezpieczenia się. Są ubezpieczenia na wypadek choroby. kalectwa itp.

W Kanadzie mamy dwa rodzaje ubezpieczeń: dobrowolne i przymusowe.

Ubezpieczenia są rzeczą bardzo dobrą i każdemu można je polecić. Opłaty nie są zbyt wysokie. zwłaszcza zaś gdy ubezpieczającym się jest człowiek młody. Pieniądze wpłacone nie przepadają. ponieważ zawsze można po pewnym przeciągu czasu odebrać je wraz z procentami. Czasami można odebrać je już po upływie trzech lat. czasem zaś dopiero po upływie 10 lub 20 lat.

Ubezpieczać należy się dopiero wtedy. kiedy

ma się możność stałego i regularnego opłacania asekuracji, bo jeżeli ktoś nie uiści przewidzianej opłaty w odpowiednim czasie — traci wszystko, co wpłacił.

Świeżym przybyszom, którzy w czasie trwania pracy na farmach nie są ubezpieczeni, można polecić asekurowanie się, gdyż wypadki przy maszynach rolniczych zdarzają się bardzo często, a farmer jest obowiązany tylko do płacenia kosztów leczenia a i to nie zawsze.

Jeżeli imigrant ubezpieczy się, to rodzina jego, pozostająca w kraju, lub też mieszkająca już w Kanadzie, dostanie pewną sumę pieniędzy lub nawet stałą pensję w zależności od rodzaju ubezpieczenia. Kompanje ubezpieczeniowe w Kanadzie znajdują się pod baczną kontrolą rządu, są więc najzupełniej pewne i wypłacają sumiennie należności. W każdym jednak razie przed ubezpieczeniem się należy się koniecznie poradzić kogoś znającego się dobrze na sprawach ubezpieczeniowych, do którego mamy zaufanie.

UBEZPIECZENIA PRZYMUSOWE.

Obok ubezpieczeń dobrowolnych istnieją w Kanadzie również ubezpieczenia przymusowe, oparte na odpowiednich ustawach. Ustawy te przewidują, że robotnikowi należy się pewne odszkodowanie, o ile spotka go *przy pracy lub skutkiem pracy* jakieś kalectwo lub śmierć. W tym ostatnim wypadku odszkodowanie dostaje rodzina zmarłego.

W razie choroby należy się odszkodowanie za czas choroby oraz opieka lekarska. Jednak z ubezpieczenia tego korzysta tylko ten, kto ma pracę i w czasie jej trwania zachorował lub doznał nieszczęśliwego wypadku. O ile więc np. robotnik już po wyjściu z warsztatu upadnie i złamie nogę, to nie ma prawa do jakiejkolwiek pomocy.

Kanadyjskie ubezpieczenia przymusowe są podobne nieco do ubezpieczeń w polskich Kasach Chorych; zachodzą między niemi i pewne różnice. I tak — ubezpieczeniu temu podlegają wszyscy robotnicy (wyłączeni są farmerscy). Wypadek lub choroba muszą się zacząć w czasie pracy. Jeżeli np. ktoś pracujący w lesie zaziębi się, zwolni się potem z pracy, pojedzie gdzieś do szpitala, dostanie tam zapalenia płuc i umrze, to rodzina jego nic nie dostanie. O ile jednak ktoś przeziębiwszy się zawiadomi przełożonego, że jest chory, to zostaje przezeń odesłany do szpitala i za każdy dzień choroby dostaje pewną płacę i ponadto będzie miał opiekę lekarską a w razie śmierci rodzina jego dostanie odszkodowanie.

Ponieważ w Kanadzie ustawodawstwo o ochronie robotników należy do kompetencji władz prowincjonalnych i nie wszędzie jest jednakowe, dlatego więc jeżeli ktoś zachoruje w jednej prowincji, nie powinien jechać do innej przed załatwieniem sprawy, bo taki wyjazd może mu utrudnić zdobycie należnych pieniędzy. Sprawa odszkodowań jest dosyć złożona i trudno ją przedstawić w mojej bro-

szurze. Radzę każdemu, aby wrazie potrzeby zasięgnął informacyj w jednem z biur Workmens Compensation Board, które załatwiają te sprawy. Biura takie znajdują się we wszystkich większych miastach.

Koszt ubezpieczenia przymusowego ponoszą po połowie pracodawca i robotnik, któremu na ten cel potrącają pewną kwotę z zarobków.

Każdy kto był ubezpieczony, w razie wypadku czy choroby dostaje formularz do wypełnienia, jeden z tych formularzy (czerwony) wypełnia doktór, proszący o odszkodowanie wypełnia drugą (białą).

Proszący, wypełniając formularz, powinien zwrócić szczególną uwagę na pytanie o wysokość płacy w ostatnim okresie czasu. Na pytanie to musi odpowiedzieć dokładnie t. j. podając swój zarobek w jego istotnej wysokości. Wielu myśli, że podawszy mniej, więcej otrzyma: grubo się oni mylą, ponieważ im mniej człowiek zarabiał, tem mniejsze dostaje odszkodowanie. Sprawy o odszkodowanie są zawsze dość trudne do załatwienia dla ludzi nieznających języka, dlatego też radzimy wszystkim, którzy mają takie kwestje, do załatwienia, aby zwrócili się do kogoś znającego język angielski i sprawy odszkodowań.

Koleje Canadian National i Canadian Pacific rządzą się w sprawach odszkodowań własnemi przepisami, nie podlegając ustawom poszczególnych prowincyj.

i przez całe życie. W takich zaś wypadkach nie jest dla niego obojętny los kraju w którym mieszka, kto nim rządzi i t. p. Mając obywatelstwo każdy ma prawo głosu, a więc możność wpływania na politykę kraju, w którym zamieszkuje.

Oprócz prawa głosowania obywatel ma jeszcze cały szereg innych praw i przywilejów, których tutaj wyliczać nie będziemy, ale które są bardzo ważne. To też każdy, kto ma zamiar przebywać na stałe w Kanadzie powinien koniecznie starać się o uzyskanie obywatelstwa kanadyjskiego.

WYJAZD DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Powszechnie znany jest fakt, że wielu ludzi przybywa do Kanady z ukrytą nadzieją, iż stamtąd łatwiej dostanie się do Stanów Zjednoczonych. Również wśród przebywających już w Kanadzie jest co najmniej 25% takich, którzy mają ochotę przenieść się do tej zakazanej krainy.

Jak wiadomo Stany Zjednoczone ograniczyły poważnie imigrację. Chcąc się tam dostać na stałe trzeba się postarać o zaliczenie do t. zw. „kwoty". Można się również udać z wizytą do Stanów, ale na okres czasu nie dłuższy, niż 6 miesięcy. Ponadto można tam wyjeżdżać na studja i z innych bardzo ważnych przyczyn.

Ci, którzy jadąc do Kanady sądzili, że stamtąd łatwiej dostaną się do Stanów Zjednoczonych bardzo się pomylili. O zaliczeniu do kwoty decyduje zawsze nie miejsce pobytu, ale miejsce urodzenia

danego osobnika. Człowiek, który urodził się w Warszawie, zawsze należeć będzie do kwoty polskiej, choćby nawet uzyskał obywatelstwo kanadyjskie i zawsze podanie jego o pozwolenie na imigrację do Stanów Zjednoczonych odsyłane będzie do Warszawy. Z tych więc przyczyn okoliczność, iż ktoś przybył do Kanady nietylko, że nie ułatwia mu emigracji do Stanów, ale przeciwnie — utrudnia ją. Formalności przytem są nieraz tak przewlekle, że trwają niekiedy dwa lub trzy lata. *Dlatego też lepiej nie zawracać sobie głowy wyjazdem do Stanów Zjednoczonych i siedzieć w Kanadzie.*

O ile jednak ktoś jest zdecydowany tam jechać, ma tam krewnych i godzi się na dłuższe czekanie, to może spróbować.

Chcąc zapisać się na kwotę, należy zgłosić się z papierami osobiście do jednego z biur imigracyjnych Stanów Zjednoczonych, przedłożyć tam swoje papiery i złożyć podanie o zaliczenie do kwoty. W biurze petent jest egzaminowany przez urzędnika imigracyjnego i badany przez doktora; o ile wszystko jest w porządku — dostanie po pewnym czasie formularz w języku angielskim do wypełnienia. Wypełniony starannie formularz odsyła się do konsulatu amerykańskiego, który po pewnym czasie zawiadamia jaki otrzymaliśmy numer (czekanie na numer trwa w Kanadzie około roku). Po otrzymaniu numeru trzeba czekać na swoją kolej.

Kładąc na podaniu swój adres, należy starać się, aby podać adres stały; w razie zmiany należy

zawiadomić o tem konsulat. Jest to niezmiernie ważne, bo jeśli ktoś, otrzymawszy wezwanie z konsulatu, nie zgłosi się tam w krótkim przeciągu czasu, musi sprawę zaczynać od nowa.

Tak wygląda ogólnie sprawa wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. W pewnych jednak wypadkach można uzyskać pewne ulgi i ułatwienia, zawsze jednak sprawy te ciągną się bardzo długo.

Mając bliskich krewnych w Stanach, można starać się o pozwolenie odwiedzenia ich. Wizyta taka nie może jednak trwać dłużej niż 6 miesięcy. Starając się o pozwolenie na taką wizytę, trzeba też zgłosić się w biurze imigracyjnem. W biurze należy wyraźnie powiedzieć, *że chce się jechać do Stanów nie na stałe, ale z wizytą.* Często dając pozwolenie na taką wizytę, żądają od jadącego lub od kogoś z jego krewnych złożenia kaucji w wysokości 500 dolarów, która zostaje zwrócona po powrocie wizytanta ze Stanów.

Prosząc o pozwolenie na wizytę, lepiej prosić o wizę na krótszy okres czasu, gdyż wtedy łatwiej je można otrzymać.

W charakterze turysty może do Stanów Zjednoczonych jechać każdy, kto ma ważny paszport zagraniczny i wykaże się posiadaniem większej sumy pieniędzy, oraz na żądanie złoży kaucję.

Takie są legalne sposoby dostania się do Stanów Zjednoczonych.

Pozatem bardzo rozpowszechnione jest przedostawanie się do Stanów Zjednoczonych bez pozwoleń i papierów, w sposób nielegalny. Istnieją nawet specjaliści, przeprowadzający lub przewożący amatorów posiadających gotówkę przez granicę. Każdy jednak, jadący w ten sposób, powinien pamiętać, *że w razie schwytania zostanie bez miłosierdzia odesłany i to nie do Kanady, ale do kraju z którego pochodzi i, że nie pozwolą mu już przyjechać ani do Stanów, ani nawet do Kanady.*

Ponadto ludzie przeprowadzający często biorą opłaty, a potem zostawiają człowieka gdzieś nad granicą na pastwę losu, albo nawet sami zdradzają go przed władzami amerykańskiemi.

Z tych i innych przyczyn nie radzimy nikomu przekradać się nielegalnie przez granicę. W Stanach Zjednoczonych zaś niema takiego raju, aby warto było narażać się na więzienie i deportację w razie złapania, a grożą one każdemu, zwłaszcza temu, kto nie włada językiem angielskim.

POWRÓT DO OJCZYZNY.

Chcąc po kilku latach pobytu w Kanadzie powrócić do Ojczyzny, należy przekonać się naprzód czy posiadany paszport jest ważny; jeżeli nie, to należy w konsulacie polskim dostać nowy lub przedłużyć ważność starego.

Mając paszport, kupuje się kartę okrętową i można już jechać. Chcąc jechać do kraju tylko w odwiedziny, trzeba także mieć paszport;

o ile nie jest się obywatelem Kanady należy postarać się również o pozwolenie powrotu. Można to załatwić za pośrednictwem biura, w którem kupuje się kartę okrętową. Kupując kartę okrętową, najtaniej wypada w takich wypadkach: kupić kartę z Kanady do Polski i zpowrotem — z Polski do Kanady.

POCZTA.

Wysyłając listy, należy umieszczać markę w prawym roku koperty.

Adres wysyłającego należy umieścić w lewym górnym rogu koperty, pod tem adres odbiorcy większemi literami. Adresując do kogoś, najlepiej napisać tylko jego imię i nazwisko, numer domu, potem nazwę ulicy i miasta oraz prowincję, w której to miasto się znajduje. Czasem ulica jest podzielona na dwie części: północną i południową, albo wschodnią i zachodnią. Jeżeli tak jest, to trzeba to zaznaczyć w języku angielskim. Adresy powinny być pisane jak najwyraźniej.

Opłata pocztowa w Kanadzie za listy i kartki wynosi 2 centy. O ile list waży więcej, niż jedną uncję, to płaci się centa za każdą następną uncję. Listy do Stanów Zjednoczonych opłaca się tak, jak wewnątrz Kanady; do Anglji kosztują 3 centy, do innych krajów 8 centów. Pocztówki do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglji — 2 centy. Za listy do innych krajów opłaca się 4 centy. Listy polecone (registered) opłaca się zawsze o dzie-

sięć centów drożej, listy lotnicze o 5 centów drożej. Listy pospieszne (special delivery) o 20 centów drożej.

Pakunki można posyłać pocztą, o ile nie ważą więcej, niż 15 funtów i mają wymiar nie większy od 5 i pół stopy.

Przesyłki pieniężne są dość tanie. Opłaty zależą oczywiście od wysokości sumy przesyłanej. Najwygodniejszą formą przesyłania pieniędzy w Kanadzie są t. z. *„money order'y* (przekazy pieniężne). Nigdy nie powinno się posyłać pieniędzy w listach, nawet poleconych, gdyż łatwo mogą z nich wyciągnąć gotówkę, a poczta za zagubione w ten sposób pieniądze nie odpowiada.

Poczta przyjmuje również wkłady oszczędności do wysokości 5000 dolarów, płacąc 3 proc. rocznie od włożonych pieniędzy.

LANDINGKARTA.

Landingkarta jest to mała kartka, którą dostaje każdy, kto wysiadł z okrętu: na kartce tej jest zaznaczona data lądowania w Kanadzie, nazwa okrętu i nazwisko posażera. Landingkartę tę *należy zachować*, gdyż może się ona przydać nawet w kilka lat po przybyciu do Kanady, w razie sprowadzania kogoś, w czasie starania się o obywatelstwo i t. d.

Kartka ta jest dowodem, że przyjechało się legalnie do Kanady. Należy jej pilnie strzec.

JAK SIĘ W KANADZIE UBIERAĆ?

Sprawa ubierania się jest w Kanadzie szczególnie ważna, zwłaszcza w zimie, która jest znacznie ostrzejsza niż w Europie środkowej. Kanadyjczycy, pracujący w lasach i na farmach, ubierają się w zimie bardzo dobrze, może nawet zanadto ciepło: wszyscy noszą bieliznę wełnianą, sweatery (czasem po kilka), bluzy wełniane, a na to wszystko kurtki.

Ponieważ niektórych z tych nawarstwień nie zdejmuje się nawet po wejściu do ciepłego pokoju, więc człowiek przyzwyczaja się do ich noszenia i w razie ewentualnego zdjęcia, naraża się na przeziębienie. Dlatego też, o ile możności, lepiej unikać nadmiernie ciepłej bielizny. Po wejściu do ciepłego pokoju można zawsze zdjąć sweatry.

Pracując na farmie czy w lesie powinno zwracać się baczną uwagę na uszy, nogi i ręce i bronić je przed odmrożeniem. Uszy łatwo zabezpieczyć czapką, ręce — specjalnemi rękawicami. Pozostają nogi. Można wszystkim poradzić, aby jako obuwia używali na zimę t. zw. mokassynów (miękkich butów bez obcasów). Mamy dwa rodzaje mokassynów: jeden jest z miękkiej, przemakającej nawet skórki i bywa używany w zimie, drugi z grubszej nieprzemakalnej skóry i służy w okresie odwilży. Mokassyny posiadają tą zaletę, że są lekkie, bardzo wygodne i nie uciskają nogi: jeżeli prócz nich włożymy jeszcze dwie lub trzy pary ciepłych skarpetek, to nigdy nóg nie odmrozimy.

Nie należy pracować w zimie w wysokich butach: źle jest również mieć buty z obcasami.

Na wiosnę i na jesieni na farmach i w lesie najlepiej mieć bardzo rozpowszechnione i niedrogie w Kanadzie obuwie z częściami gumowemi, które chroni przed przemoczeniem.

W lecie należy ubierać się bardzo lekko, ochraniając głowę przed palącemi promieniami słońca. Najwygodniejsze są robocze ubrania. Ludzie pracujący w wodzie lub błocie (na wiosnę w lasach lub też niekiedy przy robotach kolejowych i t. p.) noszą wysokie buty gumowe. Kupując ubranie i obuwie należy mniej zwracać uwagi na cenę, a więcej na gatunek i praktyczność kupowanych przedmiotów. *Często zdarza się, że ten kto kupując buty zapłacił o dolara więcej niż inny, nosi je trzy razy dłużej niż ten co oszczędził tego dolara.*

POLACY W KANADZIE.

Wszędzie w Kanadzie, gdzie zgromadziła się wększa liczba Polaków, rodacy nasi dążą do budowy kościoła. Najstarszym kościołem w Kanadzie jest kościół Św. Ducha w Winnipegu przy ulicy Selkirk.

Pozatem w Winnipegu jest jeszcze jedna parafja kościoła rzymsko-katolickiego (św. Jana Kantego). Pozatem są tam jeszcze: parafja kościoła narodowego na Burrows Ave i kościoła Polsko-Apostolsko-Katolickiego. Poza Winnipegiem

jest jeszcze wiele, rozsypanych po Kanadzie, parafijek z cichemi kościółkami, podobnemi do tych jakie widzimy w Polsce.

Pragnąc osiąść w osadzie polskiej, należy poinformować się, gdzie takie osady się znajdują, czy to w redakcji któregoś z pism polskich w Winnipegu, czy też u któregoś z polskich ks. ks. proboszczy.

Gazet polskich (tygodników) wychodzi w Kanadzie dwie: *„Czas“ i „Gazeta Katolicka“*. Pozatem czytają w Kanadzie gazety polskie wychodzące w Stanach Zjednoczonych np. „Ameryka Echo“, „Gwiazda Polarna“, i wiele innych. Wszystkie te pisma są tygodnikami.

Organizacji polskich jest wiele. Centralami stowarzyszeń naszych są: Toronto, Montreal i Winnipeg. Wśród towarzystw istniejących w Winnipegu wymienić należy: „Sokół“, Tow. Jana Kantego“, „Tow. Piotra i Pawła“, „Św. Ducha“.

Ze stowarzyszeń istniejących poza Winnipegiem na plan pierwszy wybijają się towarzystwa w Coleman i Fort Wiliam.

Wszystkie one wprowadziły dział wzajemnej pomocy członków. W ostatnich czasach rozpoczęto pracę, mającą na celu związania stowarzyszeń polskich w jeden *Związek Towarzystw Polskich Kanady.* Usiłowania te wydały już pewne rezultaty i w chwili, gdy piszę te słowa (wiosna 1929 r.) już przeszło 12 towarzystw polskich przystąpiło do związku.

Ludziom, którzy świeżo przybyli do Kanady, trudno radzić zapisywanie się natychmiast po przyjeździe do stowarzyszeń polskich, gdyż muszą często przenosić się z miejsca na miejsce. Skoro jednak osiądą na jednem miejscu, każdy z nich powinien natychmiast zapisać się do miejscowego stowarzyszenia polskiego. Pozatem istnieje jeszcze organizacja specjalnie obliczona na to, że jej członkowie zmieniają miejsce pobytu. Jest to *„Zjednoczenie Imigrantów i Byłych Żołnerzy“*, do której i nowoprzybyły może się zapisać.

Polaków mieszka w Kanadzie około 70.000 (p. konsul Mazurkiewicz oblicza ilość Polaków w Kanadzie na 100.000 — przyp. wyd.). Ponadto mieszka w Kanadzie 350.000 Ukraińców.

POLSKIE TOWARZYSTWO POMOCY IMIGRANTOM.

Na zakończenie chciałem pomówić o Polskiem Towarzystwie Pomocy Imigrantom w Winnipegu. Towarzystwo to zostało założone w Winnipegu z inicjatywy oddawna osiadłego w Kanadzie redaktora polskiego tygodnika „Czas“, p. Juljana Nowackiego, oraz tych ludzi, którym leżała na sercu poniewierka i smutny los imigrantów naszych w Kanadzie, nie wiedzących gdzie się zwrócić, narażonych na wyzysk ludzi niesumiennych.

Towarzystwo, założone w 1926 r. nie przejawiało początkowo zbyt wielkiej ruchliwości, ostatecznie

jednak, dzięki energji i dobrej woli członków, zwłaszcza p. Dubieńskiego, adwokata z Winnipegu, otworzyło własne biuro i zaangażowało płatnego sekretarza. Stało się to w październiku 1926 r. Biuro ulokowało się w Winnipegu przy ulicy Main Str. 445. Pierwszym sekretarzem Towarzystwa i kierownikiem biura był p. Piotr Świerczewski. Po nim, z dniem 1-go kwietnia 1927 r., objął to stanowisko i do dziś dnia go zajmuje, p. Leon Garczyński, autor niniejszej pracy.

Od chwili swego założenia aż do ostatnich czasów biuro przeszło niejedną ciężką chwilę. Niejednokrotnie zdawało się, że trzeba będzie go zamknąć. Na szczęście zło mijało i wszystko jakoś obracało się na dobre, a biuro jak istniało tak istnieje, i jeszcze się rozwija.

W listopadzie 1926 r. biuro pomagało tylko nielicznym imigrantom w znalezieniu pracy, wyrabiało affidawity na przyjazd do Kanady. Pozatem przez biuro odbierało pocztę około stu ludzi.

Na wiosnę 1927 roku do biura zaczęło zwracać się coraz więcej ludzi, a w związku z tem zakres jego działalność znacznie się zwiększył. Doszło do tego, że w ostatnim dniu grudnia 1928 roku 1.300 ludzi odbierało swoje listy w Towarzystwie i, że Towarzystwo to zaczęło wypłacać zasiłki potrzebującym imigrantom a nawet dawać im bilety kolejowe.

Niedawno powstało w Winnipegu *„Zjednoczenie Imigrantów i Byłych Żołnierzy W. P.“* Współ-

pracowało ono czynnie z Polskiem Towarzystwem Pomocy Imigrantom.

Ostatecznie, w grudniu 1928 r., uchwaliło się z niem połączyć, zachowując jedynie nazwę; pozatem Zjednoczenie ma oddzielnego prezesa, będącego członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Pomocy Imigrantom.

Zwrotną chwilą w dziejach Towarzystwa był koniec sierpnia 1928 roku. Do tego czasu otrzymywało ono pomoc od kolei Canadian Pacific, od tej daty utrzymuje się samo i *nie jest związane z jakąkolwiek linją okrętową.* Biuro utrzymują ze swoich datków sami imigranci, pozatem Towarzystwo, będące członkiem Związku Towarzystw Polskich w Kanadzie, cieszy się sympatją i poparciem towarzystw polskich rozsypanych na zachodzie kraju: pomoc przejawia się najczęściej w formie urządzania koncertów, przedstawień czy innych imprez, mających na celu zasilenie Towarzystwa w gotówkę.

Z pomocy biura Polskiego Towarzystwa Pomocy Imigrantom *korzystają przedewszystkiem Polacy,* bez względu na to jaką linją przybyli do Kanady, z jakiego są kraju i jaką wyznają religję. Pozatem z biura Pomocy Imigrantom korzystają obywatele polscy narodowości niepolskiej. Obywatele ci również przykładają się do utrzymania Towarzystwa.

Biuro, o ile możności, oddaje usługi imi-

grantom bezpłatnie. Ponieważ jednak na utrzymanie biura i udzielanie zasiłków potrzeba pieniędzy, więc za wiedzą konsulatu polskiego w Winnipegu wprowadzono małe opłaty. Tak np. człowiek odbierający stale pocztę przez biuro, które, jeśli adresat znajduje się poza Winnipegiem, odsyła list do miejsca jego pobytu, wpłaca rocznie do kasy Towarzystwa 1 dolara. Jednak członkowie Zjednoczenia Imigrantów, którzy uiścili swe wkładki, opłaty tej nie składają.

Hasłem Polskiego Towarzystwa Pomocy Imigrantom jest jak najwięcej robić i jak najbardziej ulżyć imigrantom w pierwszym, najcięższym okresie ich pobytu w Kanadzie.

ZJEDNOCZENIE IMIGRANTÓW I BYŁYCH ŻOŁNIERZY.

Organizacją związaną z Polskiem Towarzystwem Pomocy Imigrantom jest Zjednoczenie Imigrantów i Byłych Żołnierzy, założone z inicjatywy kierownika biura Polskiego Towarzystwa Pomocy Imigrantom, p. Leona Garczyńskiego. Celem tej organizacji jest specjalnie pomoc wzajemna w znajdywaniu pracy.

W praktyce wygląda to następująco: po całej Kanadzie rozsypane są tysiące imigrantów; każdy z nich dowiaduje się o wolnych posadach w miejscowości w której zamieszkuje. Nic łatwiejszego jak zawiadomić o tem sekretarza Zjednoczenia, który tam posyła bezrobotnego.

Dzięki stosowaniu tego systemu na wiosnę 1928 roku dostało pracę 500 ludzi.

Ponadto w centrali Zjednoczenia znajdują się adresy wszystkich członków, co ułatwia im odnajdywanie siebie wzajemne.

Członkowie zawiadamiają również cetnralę o wypadkach, jakie ich spotykały, o położeniu w jakiem się znajdują, o warunkach pracy. Dzięki temu jeden człowiek siedzący w Winnipegu (sekretarz) ma obraz stosunków panujących w całej Kanadzie i może z łatwością informować ludzi proszących o poradę.

KONIEC